

KONKRETY

nr 34

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

ROK VIII (Nr 377)

24 SIERPNIA 1979 R.

CENA 2 ZŁ

W NUMERZE:

● DZIAŁACZ—
TO CZŁOWIEK...

—str. 3 ● PO
PIERWSZYM RO-
KU REFORMY

—str. 6 ● OSE-
TNICA - 79—str.

8-9 ● RATO-
WANIE ŻYCIO-
RYSÓW—str. 12

22 sierpnia 1939 roku na naradzie wyższych dowódców Wehrmachtu, Kriegsmarine i Luftwaffe w Obersalzbergu Hitler oświadczył: „Na pierwszym planie — zniszczenie Polski. Celem jest pokonanie żywych sił, a nie dotarcie do określonej linii. Nawet gdy wybuchnie wojna na zachodzie, celem zasadniczym pozostaje zniszczenie Polski(...) Dam propagandzie powód do rozpoczęcia wojny, obojętne czy wiarygodny. Zwycięzcy nikt nie będzie pytał, czy mówił prawdę, czy nie”.

Strona 7

**HISTORIA
JEDNEJ
PROWOKACJI**

Jerzy Ankudowicz

Głęboki wykop wodociągowy przy ul. Stromej w Legnicy. Obok, w cieniu siedzi pięciu robotników. Na widok dyrektora Kowanka wstają, ale i tak nie biorą się do pracy.

— Nie ma dźwigu! Nie ma spawarki! — tłumaczą się, a raczej proszą o pomoc, bo w akordzie siedzeniem nikt nie zarobi...

Narodzinom każdej firmy towarzyszy poruszenie. Tak też było, gdy w październiku 1977 roku powołano Przedsiębiorstwo Budownictwa Inżynierii Miejskiej „Inżynieria-Legnica”. Dla jednych oznaczało to wielki krok do rozwiązywania problemów uzbrajania terenów pod nowe osiedla. Inni poczuli „żyłę złotą” — stadium organizacyjne, niemowlęctwo firmy, z branży której nie żałuje się zazwyczaj grosza. Pierwsi zabrali się ostro do roboty, bo zaniechanie mimo braku ludzi i sprzętu, byłoby poważne. Drudzy wykorzystywali organizacyjne niedomagania i słono kazali sobie płacić za obecność na liście zatrudnionych. Kto przeważał? Strona 4

**„INŻYNIERII”
ROK DRUGI**

Grzegorz Chmielewski



Rozpoczął się kolejny rok szkolny. Życzymy samych piątek! Fot. Krzysztof Raczkowiak

KONKRETY TYGODNIA

● **AKTUALNA SITUACJA W ROLNICTWIE**, a także ocena kierunków i form działania, podejmowanych po XV Plenum KC partii — to temat narady, jaka odbyła się w Legnicy w sobotę, 18 sierpnia. Obradom przewodniczył wojewoda legnicki Ryszard Romaniewicz. W naradzie uczestniczyli kierownicy gminnych służb rolnych i kierownicy wojewódzkich jednostek PGR, WZKR i RSP. Pozytywnie oceniono przebieg tegorocznych prac żniwnych w województwie. Zalecono dalszą realizację uchwał XV Plenum KC PZPR.

● **NOWE NAWIERZCHNIE ASFALTOWE** kładzie się na końcowym odcinku ul. Jaworzyńskiej w Legnicy oraz na ul. Kuzienniczej w Jaworze.

● **DO POŁOWY PAŹDZIERNIKA** potrwa remont I piętra domu dziecięcego WPHW przy ul. Rosenberga w Legnicy. Potem budowlani zajmą się parterem. Całość będzie gotowa na początku przyszłego roku. Wykonawcą robót, których wartość ocenia się na około siedem milionów złotych, jest wrocławski oddział Kombina-

tu Budowlano-Remontowego Handlu Wewnętrznego „Budrem”.

● **TRWA AKCJA „KAŻDY KŁOS NA WAGĘ ZŁOTA”**. Na polach zakładów rolnych i rolników indywidualnych około 3,5 tysiąca dziewcząt i chłopców, zrzeszonych w ZSMP, przepracowało dotychczas już ponad 18 tysięcy godzin.

Młodzież pracuje na ogół w brygadach, ale oprócz tego ZSMP-owcy niosą pomoc rolnikom także poza swoim czasem pracy. Na wyróżnienie zasługują członkowie ZSMP z Chocianowa, Grodziszca i Luboradza, którzy przepracowali w sumie 800 godzin przy koszeniu i zbieraniu słomy. Wiele jest także przykładów indywidualnej pomocy dla innych gospodarzy. Np. Ryszard Salomon z Gorzelina skośił własnym kombajnem ponad 70 ha rolnikom z czterech wsi.

Dużym zaangażowaniem w czasie tegorocznych żniw wyróżnili się członkowie brygady remontowej ZSMP w głogowskim POM-ie. Andrzej i Ryszard Kowalscy, Jerzy Woźniak i Alojzy Gbiorek, pracując kilkanaście godzin na dobę usunęli ponad 150 awarii sprzętu mechanicznego, co pozwoliło na zachowanie normalnego toku pracy na polach.

● **OŚRODEK JEZYKÓW OB-CYCH Klubu Międzynarodowej Prasy i Książki** w Lubinie proponuje dorosłym i młodzieży (od lat

16) cztero-, dwuletnie i konwersacyjne kursy języka angielskiego, niemieckiego, francuskiego i hiszpańskiego. Zapisy od 1 września przyjmuje Ośrodek Języków Obcych w Lubinie, tel. 436-91, codziennie w godz. 10—15, w soboty 10—13, w poniedziałki i czwartki 10—18.

● **O NOWY PAWILON HANDLOWY** wzbogaciły się Kawice w województwie legnickim. W części pomieszczeń czynny już jest sklep. W tej chwili zagospodarowuje się lokal przeznaczony na klub rolnika. Jego otwarcie przewidziano na wrzesień. Gospodarzem klubu będzie młodzież ZSMP-owska z Kawic.

● **CHYBA NIE ZABRAKNIJE W TYM ROKU** w sklepach województwa legnickiego koncentratu pomidorowego. Legnicki Zakład Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego pochłania około 40 ton pomidorów. Ale nie tylko koncentrat schodzi z taśm produkcyjnych. Wyprodukowano już tutaj m. innymi 1100 ton moszczu z czerwonej porzeczki, ponad 1000 ton groszku konserwowego i 150 ton przecieru z czarnej porzeczki.

● **KORZYSTAJĄC ZE SPRZYJAJĄCEJ POGODY** Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Gospodarki Turystycznej „Piaś Tourist” w Legnicy organizuje 26 sierpnia br. (od godz. 8.30) w ośrodku wypoczynkowym w Jezioranach, kolejną, czwartą już spartakiadę.



Zaloga Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego w Legnicy z powodzeniem realizuje

czynny podjęte dla uczczenia 35-lecia PRL. Zobowiązania produkcyjne przewidywały wyremontowanie poza planem autobusów nieczynnych i mniej sprawnych. Dzięki mobilizacji i aktywnej pracy wszystkich pracowników, tabor WPK wzbogacił się o 17 dodatkowych pojazdów, co pozwoli na rozładowanie istniejącego tłoku i sprawniejsze funkcjonowanie komunikacji. Dodatkowym efektem realizacji tych zobowiązań jest

zwiększenie obrotów WPK o dwa miliony 400 tysięcy zł.

Ponadto pracownicy WPK w czynnie-społecznym przepracowali kilkanaście tysięcy godzin przy odnawianiu autobusów, przystanków, zakładaniu nowych tablic informacyjnych i porządkowaniu skwerów na terenie miasta i zakładu. Wartość tych prac ocenia się na ponad 160 tysięcy złotych. (k)

5—7.X.79 r. W LEGNICY

Legnica będzie w tym roku miejscem finału centralnego Narodowych Biegów Przelajowych — najbardziej masowej imprezy sportowej w naszym kraju. Pierw-

FINAŁ CENTRALNY

szym etapem NBP były „Biegi Zwycięstwa”, zorganizowane we wszystkich województwach w dniach 6—9 maja br. Między 2 a 23 września odbędą się wojewódzkie finały NBP i ich zwycięzcy (łącznie po 30 osób z każdego regionu) wezmą udział w trzecim,

ostatnim etapie biegów przelajowych.

Finał centralny tych biegów odbędzie się w dniach 5—7 października, a głównym miejscem imprez będzie stadion KS „Miedź” w parku miejskim. W czasie biegów na płycie stadionu będą się odbywały pokazy akrobacji spor-

NARODOWYCH BIEGÓW PRZELAJOWYCH

towej, występy zespołów artystycznych itp. Konkurencji biegowych będzie aż dziewięć (nawet dla old-boyów powyżej 50 lat), przy czym w żadnym z nich nie będzie mogła wziąć udziału osoba czynnie uprawiająca sport.

Dla młodzieży zrzeszonej w klub-

bach sportowych zostaną zorganizowane biegi otwarte na dystansie 4 tys. m (kobiety) i 12 tys. m (mężczyźni). Ponadto w programie NBP są dwa biegi sztafetowe zakładów pracy.

Organizatorami Narodowych Biegów Przelajowych są: CRZZ, RG FSZMP i GKRFIS. W Legni-

cy powołano komitet organizacyjny finału centralnego NBP. Przewodniczy mu sekretarz KW PZPR w Legnicy tzw. Henryk Kubiak. Reprezentacje województw, które zajmą w finale pierwsze trzy miejsca, otrzymają puchary ufundowane przez CRZZ.



CHŁODNICZY SZCZYT

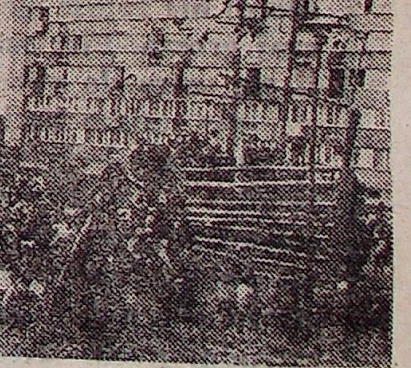
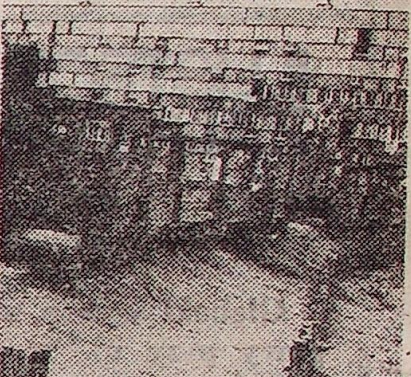
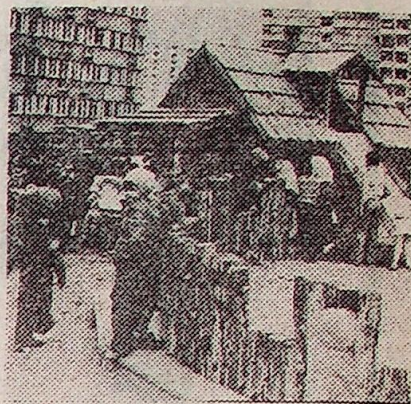
Chłodnia składowa w Legnicy przeżywa szczyt. Z taśmy schodzą obecnie mrożonki fasolki szparagowej, pomidorów i marchewki. Fasolki wyprodukuje się 550 ton, a przy sprzyjających zbiorach może nawet 1000 t, pomidorów — 50 t, a marchewki — 1700 t w różnych mieszankach warzywnych.

W zakładzie trwają teraz praktyki zawodowe studentów i uczniów II klasy (specjalność — garmażer-chłodniarz) Zespołu Szkół Ekonomicznych w Legnicy.

Na zdjęciu: Ewa Soroko, Maria Drobisz i Regina Dula przy linii produkcji mrożonek fasolki.



NAŚLADOWNICTWO — WSKAZANE



Z okazji Międzynarodowego Roku Dziecka w Polkowicach urządzono drewniany wzorcowy plac zabaw, który mieści się na obszarze około 2 hektarów. Plac ten powstał przy udziale pracowników Spółdzielni Mieszkaniowej „Cuprum” i komitetów osiedlowych. Dzieci Polkowic mogą teraz bezpiecznie i wesoło spędzać wolny czas.

Z FRONTU WALKI O CHLEB



Żniwa w naszym województwie dobiegają końca. Do poniedziałku (20 bm.) zboża skoszone były w ponad 98 procentach. Na polach pozostały tylko niewielkie ilości owsa, mieszanek zbożowych i pszenicy ozimej. Dzięki małej wilgotności ziarna, sprawnie i bez zakłóceń przebiega jego skup, który w roku ubiegłym i na początku tegorocznych żniw był mocno utrudniony przez zbyt małą wydajność naszych suszarni.

W tym roku wiele uwagi poświęcono siewom poplonów ścierniskowych, które zapobiec muszą niedostatkom pasz gospodarskich. Legnicy rolnicy zrozumieli tę konieczność i zasiali poplony na blisko 15 tysiącach hektarów — o 14 procent więcej niż przewidywały plany.

Zbliżający się koniec żniw nie oznacza jednak odpoczynku. Już rozpoczęto prace siewne — trwa siew rzepaku, którego areal planowany jest na 16 tysięcy hekta-

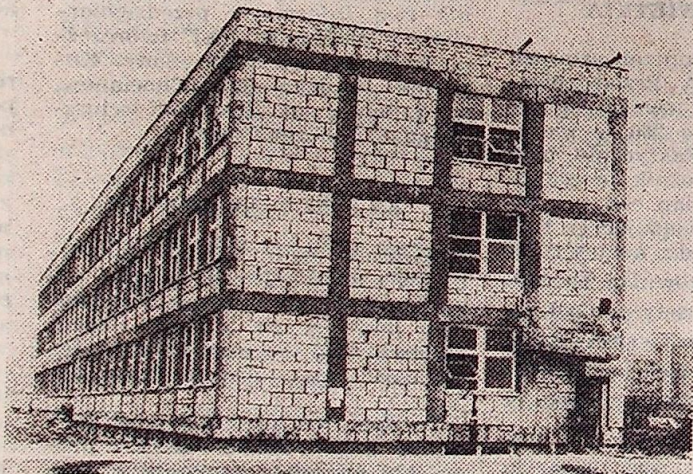
rów, zrobiono podorywki na ponad 74 tysiącach hektarów, przygotowywane są gleby pod siew jęczmienia ozimego. W bieżącym roku powierzchnia przeznaczona pod tę roślinę ma stanowić czwartą część całej powierzchni zbóż, a więc 25 tysięcy hektarów. Aby podjąć tym ambitnym planom, konieczny jest pośpiech, albowiem termin agrotechniczny siewu jęczmienia mija 15 września.

Jednocześnie we wszystkich gospodarstwach, SKR-ach i POM-ach mechanicy kończą remonty maszyn do zbioru okopowych: kombajnów do kukurydzy, ziemniaków, buraków i kopaczek elewatorowych. Termin gotowości tego sprzętu minął 15 sierpnia i według nieoficjalnych jeszcze danych, tego dnia sprzęt gotowy był w około 85 procentach. Ostatnie dostawy części zamiennych pozwolą jednak poprawić ten wskaźnik. Bo jesień tuż, tuż...

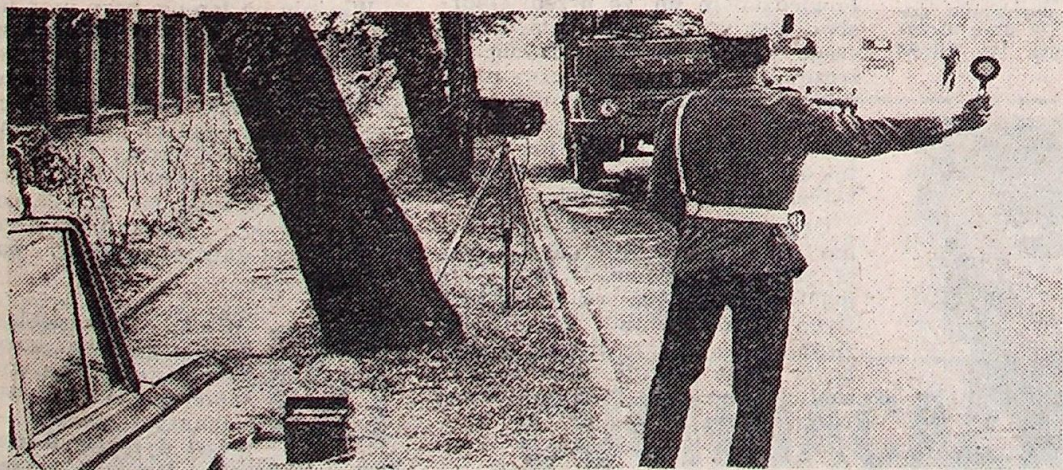
(krzyd)

NOWA SZKOŁA W LUBINIE

W Lubinie na osiedlu Przyłesie, oddano do użytku nową Szkołę Podstawową (nr 10). Nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, gdyby nie fakt, że termin umowy zakończenia budowy szkolnych obiektów mija dopiero w I kwartale 1981 roku! Weześniejsze o ponad półtora roku oddanie budynku dydaktycznego szkoły możliwe było dzięki pomocy lubińskich zakładów pracy i dużemu zaangażowaniu wykonawcy inwestycji — Kombinatu Budownictwa Ogólnego w Lubinie. W nowej szkole rozpoczęło już naukę 870 uczniów.



O BEZPIECZEŃSTWO DZIECI



W związku z rozpoczęciem roku szkolnego Komenda Wojewódzka MO w Legnicy zorganizowała w dniach 20-22 bm. akcję mającą na celu zapewnienie dzieciom bezpiecznej drogi do szkoły. W tych dniach funkcjonariusze MO zwracali szczególną uwagę na wykroczenia popełniane przez kierowców i pieszych, przez dzieci w wieku szkolnym, na pozostawia-

nie dzieci do lat siedmiu bez opieki w obrębie drogi, wysyłali do szkół i rodziców powiadomienia o wykroczeniach dzieci, organizowali spotkania z młodzieżą szkolną. W trakcie trzydniowej akcji ujawniono 832 wykroczenia, ukarano mandatami 449 osób i skierowano do kolegów orzekających 52 wnioski o ukaranie winnych.

KOMENTARZ

Na jednym z zebrań partyjnych w fabryce omawiano cechy, które powinny charakteryzować działacza społecznego, a tym bardziej działacza partii. Powinien to być człowiek aktywny i energiczny, umiejący skutecznie wcielić w życie uchwały partii i wytyczne władz nadrzędnych — mówił jeden z uczestników zebrania. Cechować go powinna wysoka świadomość polityczna, gruntowna wiedza o sytuacji w kraju i w świecie, umiejętność wyjaśniania ludziom

DZIAŁACZ — — TO CZŁOWIEK...

różnych problemów budzących wątpliwości — zauważył drugi dyskutant. Inni podkreślali takie walory jak odwaga, wierność ideologii socjalizmu i pryncypialność. Pewną konsternację i zdziwienie wzbudził głos jednego z towarzyszy, który powiedział:

— Według mnie, działacz — to przede wszystkim CZŁOWIEK.

Zdawało się z początku, że mówca chce powiedzieć kilka banałów i „odkrywać Amerykę”, ale w miarę tego, co mówił coraz powszechniejsza była aprobata.

— Działaczem nie można zostać ani z nominacji, ani nawet z wyboru — ciągnął — taka postawa wynika z wewnętrznej potrzeby służenia ludziom. Dlatego oprócz wymienionych tu już cech, chciałbym podkreślić szczególnie tę, na którą zwrócono uwagę na VI Zjeździe partii i zapisano w jego uchwale. Jest to przede wszystkim „wrażliwość na sprawy ludzi pracy”. Walka o sprawiedliwość na co dzień, niegodzenie się z przejawami krzywdy.

Nie chcę zdawać relacji z tej konkretnej debaty, ale temat warto ciągnąć dalej. Otóż uważam za rzecz niezwykle ważną, aby każdy, kto uważa się za działacza, społecznika, nigdy nie tracił bezpośrednio kontaktu z ludźmi. Przestaje być działaczem ten, kto jedynie załatwia sprawy, kto tylko steruje procesami ekonomicznymi lub technicznymi, izolując się od rozmów z własną załogą czy organizacją, która wybrała go na kierownicze stanowisko partyjne, związkowe, samorządowe. Owszem, człowiek taki będzie swego rodzaju menadżerem, funkcjonariuszem, ale nie społecznikiem żywo związanym ze środowiskiem.

Jest wyważaniem otwartych drzwi stwierdzenie, że wszelkie przejawy wynoszenia się nad innych, dygnitarstwo, ośchłość i ważniactwo — to cechy z góry przekreślające walory działacza, nie dające się absolutnie pogodzić z etyką partyjną. Są one słusznie potępiane przez opinię robotniczą i w ogóle przez społeczeństwo, jako przejaw braku demokratycznej mentalności, której ważnym składnikiem jest skromność. Ale na krytyczną ocenę zasługują także działania pozorne ludzi na kierowniczych stanowiskach, którzy przestrzegając formalnych zasad demokracji, uczestnicząc w naradach różnych ciał przedstawicielskich, ogniw samorządowych itd. bagatelizują wypowiedziane na nich opinie, udzielają nierzetelnych informacji, lekceważą oddolną krytykę. Takie postępowanie jest bowiem jednocześnie lekceważeniem ludzi, którym ci funkcjonariusze mają służyć, lekceważeniem opinii publicznej, naruszaniem norm współzależności społecznego w socjalizmie.

Działacz — to człowiek... W tej sentencji znajduje się całe bogactwo skojarzeń. A także wielkie bogactwo typów działaczy. Najczęściej za działacza uznaje się kogoś mającego jakąś funkcję z wyboru, ale przecież ów wybór to właśnie rezultat tego, że człowiek od dawna, z wewnętrznej potrzeby — oprócz swej pracy zawodowej i powinności rodzinnych — znajdował czas na zajmowanie się sprawami publicznymi. Zakres tych spraw może być różny. Jest działaczem partyjnym sekretarz w gminie, którego rolą jest przede wszystkim tworzenie politycznego klimatu wokół spraw produkcji, rozwoju życia kulturalnego i postępu cywilizacyjnego wsi. Sprawuje on razem z całym środowiskiem kontrolę polityczną — przez radę narodową — aparatu gminnej administracji. Walka o jej sprawność, o mądre działanie, o rugowanie biurokracji i zniechęlony jest również ważną częścią działalności społecznej. Dobrym działaczem społecznym i politycznym jest tylko ten, kto potrafi wyczuć i właściwie spożytkować nastroje ludzkie, kto umie trafić do umysłów i uczuć ludzi. Dlatego działacz-polityk musi mieć w sobie coś z psychologa i nauczyciela, umieć słuchać i kształtować opinie. Ważna to cecha, na każdym szczeblu działania.

W socjalistycznej refleksji teoretycznej od dawna dostrzegano niebezpieczeństwo uproszczonych, urzędniczych metod działania w życiu publicznym. Na zjawisko to zwróciła uwagę również nasza partia na VI i VII Zjeździe, akcentując konieczność podziału kompetencji między aparatem państwowo-gospodarczym a ogniwami partii. Wszelkie zastępowanie przez instancje partyjne „wyspecjalizowanych służb w administracji i gospodarce” uznano tym samym za szkodliwe. Podkreślono natomiast mocno inspiratorską i kontrolną rolę partii i wszystkich ciał przedstawicielskich.

To stanowisko, wywodzące się z koncepcji Lenina, stwarza generalnie wszystkim działaczom społecznym szersze pole działania: ich powołaniem jest stałe konfrontowanie programu partii, jego realizacji — z odczuciami ludzi. Korygowanie błędów i pokonywanie występujących trudności — dla dobra ludzi. I razem z ludźmi.

JAN SAPLEWICZ

Ciąg dalszy ze str. 1

W DOKUMENTACH Wojewódzkiego Oddziału Narodowego Banku Polskiego w Legnicy można znaleźć notatkę z lipca br. (daty są tu szczególnie ważne) informującą, że „Inżynieria” wpisała sobie bezprawnie na konto wykonanej produkcji 24 mln zł.

— Żył złota już tutaj nie ma — mówi inż. Jerzy Kowanek, który objął stanowisko naczelnego dyrektora PBIM niespełna dwa miesiące przed tą rozmową, bo w połowie czerwca br. Proponuje też, żeby na przeszłość firmy machnąć ręką, a zająć się jej teraźniejszością i, oczywiście, planami na przyszłość...

Z wielu względów nie można się takiemu stanowisku dziwić. Z innych, równie ważnych, nie należy jednak przy nim pozostać. W końcu „Inżynieria” nie pracuje na Księżycu tylko na legnickiej ziemi, w ścisłym powiązaniu z życiem gospodarczym i społecznym kraju. Wyniki produkcyjne wpływają na relacje ekonomiczne. Postawy jej pracowników odciskają piętno na świadomości społecznej. Zainteresowaliśmy w „Inżynierii” i chcemy wiedzieć, jak gospodaruje...

Chyba najbardziej neutralnym źródłem informacji o życiu gospodarczym jest bank. Zagląda do kieszeni przedsiębiorstwa, w której, jak na termometrze odbijają się wszelkie stany jej właściciela. Gdy dzieje się coś niezwykłego — przygląda się dokładnie...

W styczniu br. „Inżynieria” przeżyła remanent. Pracownik legnickiego NBP badał statystykę przedsiębiorstwa po trzech kwartałach ub. roku, ponieważ całoroczny raport jest przygotowywany dopiero w lutym.

RAZIŁA DUŻA ROZBIEŻNOŚĆ

między średnią płacą a wydajnością pracy. Np. w kierownictwie Grupy Robót nr 1 wydajność wyniosła 85,7 proc., a płaca 116,2 proc. Pracownicy nie grzeszyli dyscyplinowaniem. Poza urlopami, średnio każdy z nich nie przepracował 118 godzin. Administracja nie prowadziła jednak ewidencji czasu nieprzepracowanego i dokładniejsze analizy nie wchodziły w grę. Mimo że w sprawozdaniach „Inżynieria” nie wykazywała postojów — kontroler stwierdził, że wielu wykwalifikowanych robotników trawiło swój cenny czas na pracach nie wymagających kwalifikacji.

Ponad 60 osób przekroczyło limit godzin nadliczbowych (wynosi on 120 godzin rocznie). Niektórzy pracownicy mieli ich na swoim koncie 600, 700, a nawet 800, co oznacza, że przez 3—4 z 9 miesięcy (trzy kwartały) pracowali po 16 godzin dziennie! Czy to możliwe? Zlecenia na godziny nadliczbowe nie uzasadniają konieczności wy-

konywania poszczególnych prac, na większości formularzy brakuje dat, potwierdzeń wykonania, przyjęcia czy sprawdzenia pracy. Symptomatyczny jest przypadek stróżów nocnych. Wykazano, iż w październiku ub. roku przy pilnowaniu obiektu (jeden stróż) przepracowano 374 nocne godziny. Tymczasem 8 godzin (od 22 do 6 rano) pomnożone przez 31 dni października daje 248...

Zainteresowano się także prawidłowością zaszeregowania niektórych pracowników. Kilku kierowników pobierało dodatki funkcyjne od 1500 do 2500 zł, mimo że wg przepisów należało im się po... 400 zł. Dwie maszynistki zaszeregowano jako inspektora i starszego referenta, za co pobierały wynagrodzenie o 300 i o 800 zł wyższe od przysługującego za faktycznie wy-

„INŻYNIERII” ROK DRUGI

konywane obowiązki. Natomiast ludzie, którzy spełniali warunki do objęcia stanowiska inspektora, zasiadali za biurkami specjalistów i kierowników, co niosło za sobą awans finansowy od 1000 do 2000 zł. 600-złotowy dodatek za obsługę telexu otrzymywała sekretarka, a kierownik magazynu dostawał 1500 zł za „czynności pełnomocnika przedsiębiorstwa przy odbiorze masy towarowej”. Wiele zastrzeżeń budziły też stawki niektórych pracowników produkcyjnych.

PISMO Z KWIETNIA

omawia wyniki kontroli czterech budów „Inżynierii”. Przedsiębiorstwo wykazało w swoich dokumentach wykonanie 260 m bieżących wodociągów. Faktycznie było ich... 230. Jako mnożnik przeliczeniowy z tytułu zmian cen przyjęto 1,39 zamiast obowiązującego 1,35. Popełniono też błąd... arytmetyczny (określenie pracownika banku). Dziwne, ale jego koszty poniósł inwestor... Kwietniowy sprawdzian kosztował „Inżynierię” skreślenie „wykonanej produkcji” wartości 430 tys. zł.

W branży budowlanej, a także w wielu innych, krąży pogląd, że w pierwszym etapie prosperowania firmy podobne, delikatnie mówiąc, obejścia przepisów są nie do uniknięcia. „Ludzi trzeba zwabić do nowego przedsiębiorstwa. Jak? Najlepiej wysokimi etatami i możliwością dorobienia godzinami nadliczbowymi. W imię utrzymania pracownika należy też nieraz

przymknąć oko na brak dyscypliny itd.”.

Czy „Inżynieria” stosowała tę zasadę? Podstawowe błędy „formalne” np. w prowadzeniu zleceń na godziny nadliczbowe świadczą, iż nie była ona tu całkiem nieznaną. Czy osiągnięto cel? Czy zawiązanymi placami zatrzymano pracowników, a przedsiębiorstwo wykonywało swoje zadania?

W tym momencie podnoszą się głosy, zresztą całkiem słuszne, mówiące o brakach w podstawowym wyposażeniu sprzętowym, technicznym itd. Nie umniejsza one jednak wymowy innych równie obiektywnych faktów.

W gazetach pojawiło się ostatnio ogłoszenie o naborze do „Inżynierii” pracowników wszelkich zawodów związanych ze specyfiką prac tego przedsiębiorstwa. W notatce do banku „Inżynieria” tłumaczy swoje nadmierne zapasy materia-

tami, mieszają jej szyki inni. Ostatnio trzeba było przyhamować wykopaliska z powodu słupów wysokiego napięcia, których na czas nie przeniesiono w inne miejsce. Tam, gdzie na planie zaznaczono bieg wodociągu, stoi jeszcze stodoła... Sprzęt i ludzie maszerują na drugi koniec placu, gubiąc cenne godziny i tracąc potrzebny rytm...

Trudno o tym mówić, ale nie można ukrywać. W województwie jest ok. 40 budów, na których „Inżynieria” potrzebuje natychmiast! Plan tegorocznego przebudowania wynosi 200 mln zł, czyli dwa razy tyle co w ubiegłym. Tymczasem brakuje 50 pracowników produkcyjnych. Brakuje 2 koparek, 2 samochodów („gruszek”) do przewożenia betonu, 4 dźwigów... Nie ma bazy transportowej, ani zaplecza technicznego. Dział produkcji pomocniczej pracuje na placu pod gołym niebem. Materiały zamiast w magazynach leżą na przyczółkach wokół bagien przy ul. Gniewomierskiej w Legnicy. Niski jest stan gotowości sprzętu (0,55).

W tej sytuacji wybrano wariant optymalny:

KONCENTRACJA

ludzi i sprzętu na zadaniach najważniejszych, wybieranych wg klucza, że uzbrojenie osiedla dla 38 tysięcy jest bardziej pilne niż doprowadzenie wody i kanalizacji do kilkunastu domków jednorodzinnych, również zwanych osiedlami. Inne decyzje są dziś niemożliwe. Takie postawienie sprawy przy całym swoim pesymizmie ma również stronę jaśniejszą. Gwarantuje bowiem, że konkretne budowy doczekają się w ściśle określonym czasie swojego finału. A to już jest początek wychodzenia na prostą. Kiedy zostanie ona osiągnięta?

Jeżeli chodzi o zaspokajanie potrzeb w uzbrajaniu terenów naszego województwa — czas to odległy. Jeżeli zaś dotyczy bilansu samego przedsiębiorstwa — „Inżynierii” — to wydaje się, że potrzeba kilku pracowitych lat.

Wszystkie bowiem zarzuty, które padły w pierwszej części tego portretu „Inżynierii” nie przesłaniają ogromu pracy już przez przedsiębiorstwo wykonanej. Od października 1977 roku „Inżynieria” stanowi pierwszy front budowlanej ofensywy województwa i umożliwiła już wybudowanie dachu nad głową dla tysięcy mieszkańców woj. legnickiego. Teraz nadszedł

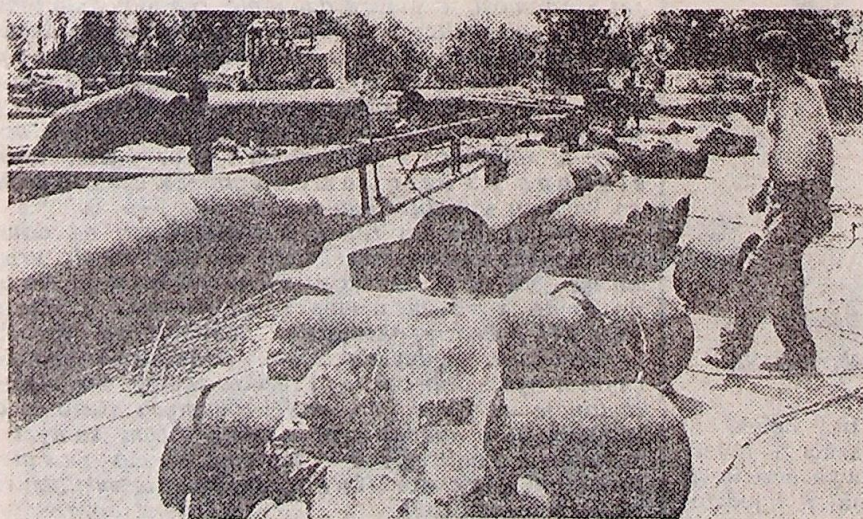
CZAS PORZĄDKOWANIA

organizacji pracy (pierwsze kroki usprawniające kontrolę pracy i plac zostały już poczynione), uzupełniania parku maszynowego, energiczniejszych starań o własne zaplecze.

Właśnie na terenie bazy przy ul. Gniewomierskiej pracowali w czynie społecznym pracownicy „Inżynierii”. Jest to ok. 25 hektarów podmokłych łąk. Potrzeba tysięcy metrów sześciennych ziemi, aby móc tu postawić baraki i budynki. Pierwsze prace zostały już wykonane. Zarysowuje się kształt nowego baraku socjalno-biurowego. Obok staną garaże, warsztaty, magazyny itd.

NASZE przedsiębiorstwo wykonuje prace, które umożliwiają wysokie zarobki bez naciągania i oszustw — mówi dyrektor Kowanek. — Potrzebna jest tylko sprawna organizacja i dyscyplina. Potrzebna jest też więź ludzka, poczucie związku z firmą i troska o zwykłego, szeregowego pracownika. Na naradzie z administracją powiedziałem naszym urzędnikom: „Wszystko dla produkcji, to znaczy dla tych, którzy decydują o losie przedsiębiorstwa, bo bez produkcji nas nie ma...”.

GRZEGORZ CHMIEŁOWSKI



Pracownicy „Inżynierii” pracowali społecznie przy budowie własnej bazy w Legnicy.

Fot. Krzysztof Raczkowiak

KAMPANIA DECYDUJĄCA

o tegorocznej ocenie firmy. Do jesieni musi być gotowy ciepłociąg. Na koniec I kwartału przyszłego roku zaplanowano odbiór instalacji wodnej i kanalizacyjnej. To musi być zrobione, bo już wiosną 1980 na „Piekary” sprowadzą się pierwsi mieszkańcy 38-tysięcznego osiedla. „Inżynieria” nadrabia swoje zaległości szybko. Czasem jednak, gdy upora się ze swoimi kłopo-

ŻYCIORYSY PRACOWITYCH

— Nie wystarczy być operatorem — mówi **WIESŁAW GRABOWSKI**, operator urządzeń wiertniczych w ZG „Lubin” — trzeba być dobrym fachowcem. Znać swój sprzęt i dbać jak o własny, a nie wyciągać „na siłę” maksymalną moc z maszyny. Ona też ma określony czas użytkowania, a zniszczyć ją przedwcześnie, to wyrzucić grube pieniądze w błoto.

— Nasza praca wymaga solidności. Musi grać stare górnicze powiedzenie: „Mocne — zabuduj, słabe — obelkuj”, inaczej narażamy się na niebezpieczeństwo. Dlatego nigdy nie chciałem pracować z ludźmi, którzy nie przestrzegali tej zasady. Troska o własne życie to jedno, a drugie — jeżeli nie będziemy dbać o bezpieczeństwo pracy, to cały nasz dorobek — uzyskany i spodziewany — może przepaść. Nie lubię też, gdy się ktoś ociąga z robotą. Dlatego może niektórzy mają do mnie pretensje, że im coś powiem, ale taki już jestem, ponieważ nie mogę patrzeć jak ktoś szuka tylko okazji do leserowania...

W Komitecie Zakładowym PZPR w ZG-Lubin o Wiesławie Grabowskim mówią krótko: Najlepszy operator urządzeń wiertniczych. Zawsze można na nim polegać, ze wszystkich swych obowiązków wywiązuje się wzorowo. Od lat jest grupowym partyjnym na wydziale G-5. W tym czasie podjął wiele cennych inicjatyw, jak np. podwyższenie wydajności pracy na zmianie. Dzięki swej postawie i społecznemu zaangażowaniu, został wybrany członkiem prezydium samorządu robotniczego w zakładzie i członkiem KSR-u w kombinacie.

— Nigdy nie miałem na swym koncie żadnych rekordów, ponieważ uważam, że jeżeli pracownik będzie zdyscyplinowany, systematycznie pracował, dbał o powierzony mu sprzęt, to osiągnie więcej niż jednorazowym rekordem. Lepiej będzie, jeżeli będę pracował zawsze wydajnie, niż raz zdobę się na wyczyn, a później wyrabiam minimum. Nauczyło mnie tego 13 lat praktyki.

Zaczynał na Górnym Śląsku, w Bytomiu. Przyjechał tam spod Warszawy, gdzie rodzice mieli gospodarstwo. Bieda w domu zmu-

siła go do szukania dobrze płatnej pracy, dlatego wybrał zawód górnik. Ukończył szkołę i zjechał na dół, pod ziemię. Trwało to trzy lata i... nie wytrzymał, zmienił zajęcie. Zarzekał się że więcej górnikiem nie będzie. Nie słuchał przekonywań starszych kolegów, którzy mówili: „ktokolwiek poznał smak tej pracy, wróci zawsze do niej”.

Tak też się stało. Po rocznej przerwie zjechał znów pod ziemię. Tym razem już w zagłębiu miedziowym. Mimo że już był górnikiem, tutaj musiał uczyć się na nowo. Podpatrywał jak pracują inni, pytał o rady. Wkrótce z pracy na przodku przeniesiono go do konserwacji taśmy. Ale to nie zaspokajało jego ambicji...

— Kiedyś zobaczyłem w chodniku pierwsze kotwiarki — wspomina Grabowski. Pomyślałem wówczas, że mógłbym na tym pracować. Zapisalem się więc na kurs. Zdawałem go eksternistycznie, ponieważ nie miałem czasu uczęszczać na zajęcia. Gdy miałem już konieczne uprawnienia byłem przekonany że już wszystko potrafię, ale okazało się inaczej. W praktyce zetknąłem się z nowymi problemami, ot, choćby takie „raczki” nie wiedziałem jak je ostrzyć. Ale z upływem czasu opanowałem technikę obsługi kotwiarki, a moja wrodzona ciekawość doprowadziła do tego, że wkrótce poznałem tajniki wiertnicy i na tej właśnie maszynie pracuję do dziś. A zaczęło się przypadkowo. Jak zaczęto budować Rudną, to kilku operatorów z naszego wydziału się tam przeniosło. Zabrakło więc ludzi do obsługi wiertnic. Wówczas zapytałem kierownika czy mógłbym spróbować. Czy miałem kłopoty? Pewnie że nie od początku wszystko szło sprawnie, ale jeżeli się jest dobrze wyszkolonym do pracy na kotwiarce, to nie jest trudno przystosować się do obsługi wiertnicy. Trochę ćwiczeń dla nabrania wprawy i po kłopotcie. Jeżeli się chce to wszystko można zrobić.

— Do Lubina przyjechałem jako 22-letni chłopak. Wkrótce się ożeniłem i wynajmowałem pokój stał się coraz ciasniejszy, zwłaszcza że małżonka spodziewała się trzeciego dziecka. Trzeba było starać się o mieszkanie.

— Wszystkiego dorobiłem się własnymi rękami i ciężką pracą. Od czterech lat mieszkamy w no-



Fot. Krzysztof Raczkowiak

JEŻELI PRACOWAĆ — TO RZETELNIE

wym M-4. Cieszymy się, że mamy wreszcie własny kąt. Tyle lat mieszkaliśmy prawie w kłitkach, że teraz chcemy mieć trochę wolnego miejsca.

— Dom to moje miejsce odpoczynku. Tu czuję się najlepiej. Lubie zasiąść z całą rodziną przed telewizorem i oglądać program. (Dzieciaki pytają o telewizor kolorowy, trzeba więc będzie kupić). Cenię sobie ciszę, dlatego jak czas tylko na to pozwala wyjeżdżam do lasu, nad wodę, a zimą, gdy są długie wieczory, biorę książkę i czytam, najczęściej o samochodach. To moja pasja. Tak sobie myślę, czy jakbym miał warsztat, to czegoś bym nie usprawnił, a może mi się tak tylko wydaje...

— Jeżeli mam urlop, to najczęściej jadę do rodziców, by im pomogąć. Nie byłem nigdy za granicą... Może się komuś wydawać dziwne, ale naprawdę wolę urlop spędzić w mojej rodzinnej wsi. Tam jest mi najlepiej...

Wiesław Grabowski w ZG „Lubin” pracuje ósmy rok. Przez ten czas otrzymał liczne wyróżnienia i nagrody, a niedawno odznaczony został Brązowym Krzyżem Zasługi.

ZBIGNIEW KRUPA

ŻYCIE I OBYCZAJE

Któż nie pamięta uroku i woni ogniska? Smaku pieczonych kiełbasek, wygrzebywanych z popiołu ziemniaków, ba, befsztyków! Znamyśmy naszego znajomego wspomina ognisko wyjątkowo źle, bo właśnie w ciepłe wiosenne plomyczki poznał przed laty swoją obecną żonę...

Ludzie miejscy, zmęczeni codziennym dyktowaniem — lub odwrotnie — stłamszeni zgiełkiem, tempem życia, uciekają chętnie w plener, by z rodziną lub właśnie bez niej nacieszyć się prymitywem, ba, bezpośrednim wchłanianiem w płuca szerokiego i swobodnego wiewu wiatru i właśnie woni ogniska. Jakże odmiennie od zapachu spalin mercedesów, syrenek i maluchów...

Mają też swoje zapachy i miasteczka. Gdyby z zawiązanymi oczami wysadzono mnie w Legnicy — a wiatr wiałby właśnie od huty —

nie zawahałbym się ani przez moment z okrzykiem nieco mniej entuzjastycznym niż słynna „eureka!”

A Lubin? Okazało się, że jest nie gorszy od pozostałych metropolii zagłębia miedziowego... no cóż, można by określić to romantycznie — z wiecznego ogniska. Lu-

tym konglomeracie zapachów zagustowali...

Pewnie część lubinian niniejszy felieton zadziwi. O czym ten facet pisze? Jaki dym, jakie zapachy?

Otóż autor niniejszego pisanja jest rzecznikiem trzydziestu tysięcy przylesian. Wieczorami, nocami

CUCHNĄCA MGŁA

dzie cyniczni, odarci ze śladów romantyczności, powiadają zaś, że to po prostu śmierdzi, cuchnie, i że ognisko ogniska nierówne! Bo gdy smaży się w nocnej mgłę tony zgnitych odpadów kuchennych z makulaturą, kawałkami papy, plastikowymi opakowaniami, z trocinami i czort wie jeszcze z czym, to rzeczywiście trzeba wyjątkowych smakoszy dymnych, by w

i rankami zwiewna mgła nasyciona dymami z wiecznie płonącego w Lubinie wysypiska śmieci płynnie niesiona zefirem w stronę Przylesia i otula je szczelnym woalem. Weiska się w nieszczelne futryny okien, drażni nozdrza. Zatrząskują się okna i drzwi balkonów. Tu i ówdzie panowie niepotrzebnie myją po kilka razy nogi i piorą skarpetki. Tu i ówdzie stychać gorszą-

ce maluczkich nieparlamentarne komentarze... Wtajemniczeni adresują je we właściwym kierunku, nieświadomości pomstują po prostu na wiatr.

I cóż, znów pewnie trzeba będzie sztabu ludzi uczonych, by podjąć nadzwyczajne środki zaradcze. Możliwości jest wiele. Można zaopatrzyć przylesian — oczywiście bezpłatnie — w maski przeciwgazowe, można otoczyć Przylesie wysoką i szczelną ścianą żywopłotu, można ogromnymi dmuchawami przepędzać cuchnącą mgłę lub — co pewnie będzie najtrudniejsze — zakazać palenia wiecznych śmietnikowych ognisk.

Jakie wyjście wybierze dyrekcja Lubiniego Przedsiębiorstwa Komunalnego? No cóż, pożyczmy — powąchamy!

JAN ZBIGNIEW

KONKRETÓW ROZMOWY KONKRETNE

— Pierwszym ogniwem zreformowanego systemu edukacji narodowej jest wychowanie przedszkolne. Objęto nim w ostatnich latach wszystkie dzieci w wieku 6 lat. W roku ubiegłym do dziesięciolatków trafiły pierwsze roczniki...

— I jak się okazało, działalność przedszkolna dała pozytywne wyniki w kształtowaniu dojrzałości szkolnej. Obecni pierwszoklasiści wykazują znacznie większy stopień opanowania materiału, niż ich rówieśnicy ze szkoły ośmioklasowej. Wynika to z wcześniejszego wprowadzenia nauki pisania, liczenia i czytania. Dla tego nauczyciele mogli szybciej przechodzić do pracy nad trudniejszymi zadaniami, tekstami, problemami. I tak na przykład w celu sprawdzenia efektów nauczania języka polskiego po trzech miesiącach nowego programu, przeprowadzono badanie wyników nauczania wśród 632 uczniów. Okazało się, że 85 proc. badanych ułożyło poprawnie — w wyniku samodzielnej analizy podanego słowa — więcej niż trzy wyrazy oraz zdanie z rozsypanki wyrazowej. Dobre wyniki osiągnięto również w cichym czytaniu i rozumieniu tekstu. W tym przypadku średnia ocen na jednego ucznia wyniosła 4,5. Jednakże badania ujawniły także mankamenty dydaktyczne, które choć drobne, stanowią impuls do refleksji nad metodami i organizacją pracy. Tylko pełne opanowanie i zrozumienie materiału pierwszej klasy pozwala osiągnąć lepsze wyniki w przyszłości.

— Jak w związku z tym wygląda opieka nad uczniami opóźnionymi w nauce?

— O tym pomyślano już wcześniej. Jeszcze w roku 1977/78, zgodnie z wytycznymi Ministerstwa Oświaty i Wychowania, objęliśmy szczególną opieką dzieci 6-letnie, czyli do niedawna pierwszoklasiści. Celem tych badań było rozpoznanie, ile dzieci wymaga pomocy. Następnie wraz z rozpoczęciem roku szkolnego poddano badaniom uczniów, u których zauważono trudności w nauce. Dzięki temu szybciej można było włączyć te dzieci do specjalnych zespołów dydaktyczno-wychowawczych. Objęto nimi 1223 uczniów. Dla 521 wyznaczono już tok reedukacji w oparciu o wyniki badań psychopedagogicznych. Zajęcia w zespołach prowadzą nauczyciele, którzy ukończyli kursy dla reedukatorów. Natomiast dla pozostałych organizuje się konsultacje zbiorowe i indywidualne.

— Wracając do zespołów...

— Dotychczasowe doświadczenia wykazały, że zespoły dydaktyczno-wychowawcze są bardzo skuteczną formą pomocy. Jednakże nie jest to forma jedyna. Stosuje się również nauczanie wieloobrazowe i indywidualne. Ponadto rozwija się współpracę z rodzicami, którzy, uczestnicząc w lekcjach otwartych czy zasięgając informacji u nauczycieli, mogą poznać trudności swego dziecka i uzyskać wskazówki dotyczące organizowania pomocy w domu.

Pomoc domu, wytworzenie w rodzinie właściwej atmosfery, zaakceptowanie dziecka takiego, jakim jest, wyraźnie przeciwdziałają pogłębianiu się trudności w nauce.

— Wiele dzieci musi dojeżdżać do szkoły. Na tym tle dochodziło do licznych skarg. Dlatego w „Wytycznych w sprawie kształtowania sieci szkolnej” MOiW postulowało zasadę, aby droga do szkoły dla uczniów klas I-III nie przekraczała trzech kilometrów. Czy udało się to zrealizować?

— Tak, udało się, przez utworzenie 90 punktów filialnych na

terenie województwa. Jednakże z różnych przyczyn, m.in. z braku odpowiedniej ilości dzieci w gminie czy właściwej bazy jest niemożliwe, aby każda miejscowość posiadała szkołę. W takiej sytuacji dzieci mają zapewniony dojazd organizowany przez PGR-y, SKR-y PKS i WPK. Dyrektorzy tych jednostek zostali zobowiązani do udostępniania szkołom pojazdów we właściwych godzinach i na odpowiednich trasach. Ponadto niektóre szkoły, gminne np. w Pielgrzymce i w Radwanicach, mają własne autobusy. W tym roku środki transportu otrzymują jeszcze szkoły w Ścinawie i Rudnej. Generalnie rzecz biorąc, jest dobrze, jednakże może się zdarzyć, że jakieś ogniwko zawiedzie.

— O efektach pracy dydaktycznej, wychowawczej i opiekuńczej decyduje nauczyciel. Reforma szkolnictwa wymaga, aby był to pedagog nowego typu, przygotowa-

— W jaki sposób?

— Po prostu wyrabiają je uczniowie starszych klas, rodzice i zakłady pracy. Oczywiście, są to przedmioty nieskomplikowane, jak plansze do gier dydaktycznych czy do liczenia w układach niedziesiątkowych.

— Przeszliśmy do matematyki. Wiele osób pamiętających, że naukę tego przedmiotu zaczynało się od sumowania słupków, jest zdziwionych, że ich pociechy operują pojęciami „moduł”, „ciąg” czy nieznanymi dotychczas „graf”.

— Rzeczywiście może wydawać się to trudne, ale tylko pozornie. Przeprowadzone badania nie wykazały, aby dzieci miały kłopoty. To tylko kwestia metody. Jeżeli się ją zrozumie, to wszystko dalej jest proste. Oczywiście, że w tej sytuacji niewielu rodziców może pomóc, ponieważ oni uczyli się inaczej. Jeżeli nawet rozwiąza zadania...

PO PIERWSZYM ROKU REFORMY

Z TADEUSZEM PODWIŃSKIM — kuratorem oświaty i wychowania w Legnicy rozmawia ZBIGNIEW KRUPA.

Fot. Krzysztof Raczkowiak



ny do wymagań nowego programu.

— Władze oświatowe już w roku 1974 podjęły decyzję w sprawie masowego dokształcania i doskonalenia zawodowego nauczycieli. Wszyscy ucący obecnie w klasach pierwszych byli słuchaczami nauczania początkowego w ramach NURT-u. Pozwoliło to im na zaktualizowanie swej wiedzy merytorycznej i udoskonalenie sposobu jej praktycznego wykorzystania w pracy z dziećmi. Od roku 1977 nauczyciele klas nauczania początkowego kształcą się w systemie zaocznych studiów zawodowych, które w bieżącym roku przekształcono w wyższe studia magisterskie. Jest na nich obecnie 105 nauczycieli nauczania początkowego. Pozostali, którzy nie studiują, objęci zostali samokształceniem. W sumie więc do nauczania w klasach pierwszych przygotowanych jest około 600 pedagogów. Toteż nie obawiamy się o wyniki. Praktyka potwierdza skuteczność naszego metod szkolenia pedagogów. Chociaż trzeba przyznać, że jest niewielka grupa nauczycieli, którzy stosują tradycyjne metody nauczania. Wynika to najczęściej z przyzwyczajenia.

— A jak rozwiązano problem pomocy naukowych?

— Mając na uwadze reformę, skoncentrowaliśmy środki finansowe na wyposażenie klas pierwszych w potrzebne pomoce naukowe. Na ten cel przeznaczaliśmy 70 procent ogólnych wydatków z budżetu. Nie narzekamy więc na brak środków audiowizualnych ani na wyposażenie pracowni. Najczęściej brakuje pomocy naukowych do nauczania muzyki oraz nowego przedmiotu — „środowisko społeczno-przyrodnicze”. Sami też rozwiązaliśmy problem pomocy niedostępnych w „Cezasie”...

nie, może to być sposób niewłaściwy, choć wynik się zgadza. Inna sprawa, że w obecnym systemie nauczania matematyki zmniejszyła się proporcja pamięciowego rachunku na rzecz logiki myślenia. Stawia się na myślenie abstrakcyjne...

— Czyżby dziesięciolatka miała być „kuźnią” Banachów?

— Nie. Raczej jest to kwestia podniesienia ogólnego poziomu wiedzy. I taki jest główny cel reformy.

— Mamy za sobą pierwszy rok reformy. Zaczął się następny. Czego należy po nim oczekiwać?

— Nowy rok szkolny będzie dalszym etapem doskonalenia jakości pracy dydaktyczno-wychowawczej. Biorąc pod uwagę, że realizacja programu nauczania w klasie pierwszej wypadła dobrze, można oczekiwać, że w klasie drugiej będzie jeszcze lepiej. Zwłaszcza że nauczyciele będą bogatsi o doświadczenia. Liczymy też na dalszy rozwój współpracy między szkołą a rodzicami. Głównie zależy nam na tym, aby nie było rozdziewku w metodach wychowawczych stosowanych w szkole i w domu. Dotychczasowe doświadczenia wykazują, że dzięki właściwej trosce władz oświatowych, a także dużemu zaangażowaniu nauczycieli, będziemy mieli niezbędne warunki do realizacji celów i zadań społecznej szkoły.

— Dziękuję za rozmowę.

WITRYNA „KONKRETÓW”

Jak co tydzień proponujemy naszym Czytelnikom wizytę w legnickich księgarniach „DOMU KSIĄKI”, gdzie w witrynie „Konkretów” czekają interesujące nowości. Książki można nabyć już od godziny 11.

Wyboru nowości z literatury pięknej dokonuje i do księgarni przy ul. Złotoryjskiej 33 zaprasza WIESŁAW ROSA.

Tadeusz Rutkowski — GORĄCA KARTA ŻYCIA — MON 79, 35 zł. Wspomnienia dowódcy plutonu baterii artylerii pułkowej sławnego 1 Praskiego Plutonu Piechoty. Autor przedstawia swoją drogę żołnierza, która początek wzięła w Sielcach, a wiodła przez Lenino, Warszawę i Wał Pomorski aż do Berlina.

Antoni Reński — TRAMWAJ Z ALEI SZUCHA — MON 79, 40 zł. Opowieść o przeżyciach autora w czasie jego kilkumiesięcznego pobytu w komendzie warszawskiego gestapo i w więzieniu na Pawiaku.

Henryk Bardijewski — DZIEN NIEPOKOJU — Wyd. RITV 79, 15 zł. Inspiracją do powstania książki było słuchowisko radiowe „Portret starszego pana z książką”. Akcja opowiadania rozgrywa się współcześnie w małym miasteczku, w ciągu jednego dnia — dnia jubileuszowej uroczystości pięćdziesięciolecia pracy prowincjonalnego bibliotekarza.

Marta Tomaszewska — PODRÓŻ DO KRAINY OM. Opowieść hipotetyczna. Wyd. Literackie 79, 30 zł. Powieść z gatunku science fiction, napisana w oparciu o hipotezy naukowe dotyczące powstania cywilizacji na Ziemi. Niezwykle interesująca akcja, mroźne krew w żyłach sytuacji, przygody bohaterów z różnych epok i planet. Zbigniew Strzałkowski — DOM PEŁEN MARZEN — Wyd. Lub. 79, 24 zł. Debiut powieściowy pisarza ze środowiska lubelskiego. Powieść odtwarza życie sierot wojennych, wychowanków domu dziecka. Akcja rozgrywa się w pierwszych latach powojennych.

Antoni Głoniński — 138 WIERSZY — PIW 79, Wyd. 2, 30 zł. Kolekcja Polskiej Literatury Współczesnej.

W księgarni w Rynku czekają nowości społeczno-polityczne, historyczne, techniczne i in. Wyboru dokonał JACEK BOBKOWSKI.

Ihnatowicz L., Mączak A., Zientara B.: „SPOŁECZEŃSTWO POLSKIE OD X DO XX WIEKU” KIW 79 r. Wyd. 1. cena 150,— Książka prezentuje procesy zachodzące w społeczeństwie polskim na przestrzeni dziejów, na tle zjawisk gospodarczych i politycznych. Omawia m.in. przedpaństwowe struktury społeczne, rozwój nowych więzi w monarchii średniowiecznej, kształtowanie się stanów, budzenie się świadomości społecznej warstw uciskanych.

Alina i Czesław Centkiewiczowie „KIERUNEK ANTARKTYDA” Czytelnik 78 r. Wyd. 6. cena: 35,— Biblioteka Literatury Faktu. Reportaż z podróży autorów na Antarktydę, dokąd dotarli w 1959 r. z radziecką wyprawą naukową, jako pierwsi Polacy.

Olgierd Budrewicz „DRUGA PODRÓŻ DO CZTERECH ROGÓW ŚWIATA” Sport i Turystyka 79 r. Wyd. 1. cena 90,— Album jest zbiorem mini-reportażu z 24 krajów Europy, Afryki, Ameryki, Azji, Australii i Oceanii. Żywy i barwny opis kultury, obyczajów, a także problemów społecznych różnych narodów wraz z bogactwem zdjęć dokumentalnych czyni z książki pozycję atrakcyjną.

Romuald Frey, Janusz Paks „WARCABY STUPOŁOWE CZYLI POWRÓT DAMY” LSW 1979, Wyd. 1. cena 28,— Książka popularyzuje zapomnianą w kraju, a znaną za granicą polską odmianę warcabów. Autorzy omawiają historię stupałowych warcabów, zasady i taktykę gry. Bogato ilustrowana zawiera diagramy, rysunki i fotografie.

Maria Lemnis, Henryk Vitry „ISKIER PRZEWODNIK GZTUKI KULINARNEJ” Iskry, 79 r. Wyd. 2, cena 50,— Słowniczek gromadzi w formie hasel informacje o produktach, wyrobach kulinarnych, tradycjach i kulturze „stołu”. Dużo ciekawostek z tematyki kulinarnej. Układ hasel alfabetyczny.

Bogdan Suchodolski „KSZTAŁT ŻYCIA” Nasza Księgarnia 79 r. Wyd. 1. cena 30,— Praca wybitnego pedagoga poświęcona jest problematyce jakości życia w cywilizacji współczesnej, a szczególnie w perspektywach rozwojowych społeczeństwa socjalistycznego. Podsuwa odpowiedź, jak przezwyciężyć tzw. postawę konsumpcyjną wobec życia.



1 września 1939 r. Tak zaczęła się II wojna światowa...

(Ciąg dalszy ze str. 1)

KŁAMKA zapadła: Hitler postanowił pokonać swego wschodniego sąsiada, Polskę. Wszelkie rozmowy dyplomatyczne z Londynem, Paryżem i Warszawą były z punktu widzenia Hitlera stratą czasu, a jedynym jego zamierzaniem obawy, „aby w ostatniej chwili jakaś świnią nie podrzuciła oferty pokojowej, by nie było jakiegoś nowego Monachium”. Wódz Trzeciej Rzeszy chciał mieć Polskę od razu w całości, a nie „na raty”.

W ostatnim tygodniu pokoju Trzecia Rzesza prowadziła więc intensywne przygotowania do napaści na Polskę, rozwijała jeszcze akcje dyplomatyczne w celu całkowitego międzynarodowego izolowania Polski i szykowała prowokacje. Chodziło bowiem o pokazanie światu, że to Polacy atakują granice Niemiec i przesładują znajdującą się w Polsce mniejszość niemiecką, a Trzecia Rzesza jedynie odpowiada „gwałtem na gwałt”. Ponieważ nie takiego w rzeczywistości się nie zdarzało, odpowiednie fakty trzeba było sfabrykować. Zajmował się tym szef policji SS, Heinrich Heydrich, za sprawą którego niemieccy agenci napadali na niemieckie budynki, bezzwłocznie niemieckie groby w Polsce, podkładali bomby i... wznicieli pożary w niemieckich gospodarstwach. Wiele tego rodzaju prowokacji udaremniły polskie władze, niemniej jed-

nak dochodziło do skutku. Najważniejszą z nich, sfingowaną napaść na niemiecką radiostację w Gliwicach, które wówczas należały do Rzeszy Niemieckiej, zaplanowano na początku sierpnia 1939 r.

Wówczas to do Heydricha wezwany został pracownik Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy (RSHA) major Helmut Naujocks.

HISTORIA JEDNEJ PROWOKACJI

Zgodnie z planem, Naujocks i jego ludzie, przebrani w polskie mundury mieli upozorować napad na gliwicką radiostację, odczytać przed mikrofonem odezwę podżegającą do wojny z Niemcami i wycofać się. Cała akcja była przygotowywana w największej tajemnicy.

Około 13 sierpnia Naujocks ze swymi ludźmi udał się do Gliwic, gdzie jako zwykli obywatele zamieszkali w hotelu i tam czekali na dalsze polecenia. Niebawem Naujocks został wezwany do Opola na spotkanie z szefem Gestapo Müllerem, który oświadczył, że w

akcji będzie wykorzystany więzień z obozu koncentracyjnego, zaszyfrowany pseudonimem „konserwa”. Hasłem do rozpoczęcia akcji miało być zdanie: „Babcia umiera”.

Tymczasem nieświadome tych prowokacyjnych zamierzeń kierownictwo radiostacji gliwickiej w obliczu napiętej sytuacji międzynarodowej zastrzyło środki bezpieczeństwa. Wszystkie wejścia zostały zamknięte z wyjątkiem jednego, które otwierano na sygnał dzwonka. Każdy interesant był prowadzony do kierownika radiostacji, a gości przychodzących do mieszkańców dwóch bloków, które znajdowały się na terenie obiektu, strażnicy odprowadzali aż do drzwi lokalu. Teren radiostacji stale patrolowało dwóch strażników. 23 sierpnia dotychczasowy wartownik zastąpiła policja Schupo.

31 sierpnia komendant gliwickiej policji otrzymał polecenie wycofania swych ludzi z radiostacji, których zastąpiło SS. Tego samego dnia o godzinie 13.30 Hitler podpisał „Dyrektywę nr 1 do działań wojennych przeciwko Polsce”, która ustalała czas rozpoczęcia napaści na godzinę 4 minut 45 w dniu 1 września. Wkrótce potem Naujocksi przekazano hasło „Babcia umiera”.

Pomocy odezwy wynikało, że radiostacja jest w polskich rękach i że Polacy wzywają do walki z Niemcami.

Po około 20 minutach, napastnicy wycofali się. Pozostała tylko jedna ofiara śmiertelna. Z zeznań Naujocksa przed Norymberskim Trybunałem, już po wojnie oczywiście, wynika, że była to owa „konserwa”, czyli dostarczony przez gestapo z obozu koncentracyjnego więzień. Natomiast w wywiadzie dla pisma „Der Spiegel” Naujocks w 1963 r. oświadczył, że zobaczył tego człowieka dopiero, kiedy opuszczał radiostację; wcześniej go nie widział i nie wie, kim był. Jak było naprawdę — nie wiemy. Przypuszczać jednak można, że ów więzień, niewykluczone, że Polak, padł od kuli kogoś z grupy Naujocksa, albo i nawet z jego ręki. Ale kłó się do tego przyzna? Naujocks, jak dotychczas, jest od tego daleki.

Po wycofaniu się grupy Naujocksa przybyło Gestapo i zrobiło wszystko, aby zatrzeć ślady. Nie dopuszczono do radiostacji policji kryminalnej, nie zorganizowano pościgu za zbiegłymi napastnikami, nie przesłuchano nikogo spoza personelu, nie opublikowano żadnych zdjęć. Była to prowokacja szyta dość grubymi nićmi, zbyt duża w niej „przypadków”, jak np. to, że na czas napaści wartę objęło SS, które zaraz potem zostało odwołane, że brama radiostacji tego wieczoru nie była strzeżona, że zastępca prezydenta policji gliwickiej, który zazwyczaj ostatnio nocował w swym urzędzie, w dniu 31 sierpnia wcześniej wrócił do domu.

WSZYSTKO to nie przeszkodziło hitlerowskiej propagandzie nadać wieczorem 31 sierpnia komunikat radiowy, że oddział polskich powstańców napadł na radiostację i zrywał do walki z Niemcami. „Polska chce wojny! Polska prowokuje!” — wykrzykiwał hitlerowski minister propagandy dr Goebbels, wzywając swój rząd do „dania Polakom należytej odpłaty”.

W kilka godzin później, 1 września o godzinie 4.45 Niemcy dokonały napaści na Polskę.

JERZY ANKUDOWICZ



„Nie wierzyć PKS-owi?”

W odpowiedzi na notatkę prasową umieszczoną w nr 30 „Konkretów” — uprzejmie informujemy, że reklamacyjny list Czytelniczki skierowany do Waszej Redakcji zawiera połowiczną prawdę.

Z-ca kierownika Działu Przewozów Pasażerskich udzielił Waszej Czytelniczce jednoznacznej informacji, że PKS nie zwraca kosztów przejazdu za taxi w wypadku opóźnienia kursu autobusu. Reguluje to obowiązujący przepis „Regulaminu zarobkowego przewoźni osób i bagażu”:

„§ 6 pkt. 2 Spóźniony odjazd lub przejazd pojazdu bądź odwołanie kursu pojazdu przewidzianego w rozkładzie jazdy nie daje prawa żądania odszkodowania od przedsiębiorstwa z wyjątkiem zwrotu zapłaconej należności za usługę w przypadkach przewidzianych w § 17 regulaminu”.

Paragraf ten brzmi: „Gdy podróżny zaniechał przejazdu z powodu odwołania kursu autobusu, na który nabył bilet lub opóźnienie tego kursu, przedsiębiorstwo jest obowiązane zwrócić opłatę za niewykorzystany bilet niezwłocznie po stwierdzeniu odwołania lub opóźnienia kursu, jeżeli opóźnienie to wynosi więcej niż czas przewidziany rozkładem jazdy dla przejazdu, na który bilet opiewa, a w każdym razie,

jeżeli opóźnienie wynosi więcej niż 1 godzinę”.

Dotyczy to całkowicie zwrotu należności za niewykorzystany bilet. W przypadku Czytelniczki miała ona pełne prawo zrzeczenia się kontynuowania podróży co najmniej na 10 minut przed odjazdem autobusu; zwrot należności za bilet, winien być dokonany przez kasjerkę po potrąceniu 10 proc. kosztów manipulacyjnych. Kasjerka tego nie uczyniła, dlatego też udzielono jej upomnienia biorąc pod uwagę dotychczasową jej nienaganną pracę. Opóźnienie przedmiotowego kursu 50 minut nastąpiło na skutek braku sprawnego technicznie taboru autobusowego i wynikającą stąd trudność dokonania natychmiastowej podmiiany innym autobusem. Kurs ten został obsługiwany autobusem, który zjechał ze stacji obsługi po dokonanej naprawie bieżącej.

PKS Oddział Lubin
Z-ca dyrektora
d/s przewozów i spedycji
mgr inż. ANDRZEJ NAREBSKI

„Czas na synów”

W odpowiedzi na artykuł red. Krzysztofa Dębka pt. „Czas na synów” Dyrekcja Rejonowa Kolei Państwowych we Wrocławiu informuje:

Obywatel Kazimierz Urbański, pracownik Odeinka Drogowego w Głogowie jest u nas zatrudniony od dnia 1 października 1978 r., bowiem od tego dnia nastąpiła zmiana granic niektórych dystryktów okręgowych i Odeinek Drogowy w Głogowie został wyłączony z Dyrekcji Rejonowej Kolei Państwowych w Legnicy i włączony do naszej dystrykcji.

Z przesłaniem nam przez Dyrekcję Re-

jonową Kolei Państwowych w Legnicy dokumentacji na wypłatę zasiłku rodzinnego stwierdza się, że całkowitą winę przepłaty zasiłku rodzinnego ponosi sam ob. Kazimierz Urbański, ponieważ nie ujawnił w okresie od 1970—1975 r. w wypełnianych wnioskach (druk ZUS Z-13) i kwestionariuszu dla celów ustalenia uprawnień do zasiłku rodzinnego wysokości podwyższonej, że jego współmałżonka jest podatnikiem podatku gruntowego z tytułu posiadania ziemi o powierzchni 9,16 ha i w związku z tym wypłacano wyżej wymienionemu zasiłek rodzinny wysokości podwyższonej, do którego ob. Kazimierz Urbański nie miał prawa.

Przepłata zasiłku rodzinnego była ustalona w Dyrekcji Rejonowej w Legnicy, którą to kwotę obciążono nas.

Nieprawdą jest jakoby zasiłek rodzinny nie był wypłacany, gdyż wypłaca się go co miesiąc na żonę i siedmioro dzieci uprawnionych do zasiłku w wysokości podstawowej 1.020 złotych.

Zdaniem dyrekcji, ob. Zofia Urbańska udzielając wywiadu winna zaznaczyć, że jest powodem, że potrąca się z wynagrodzenia jej współmałżonka kwotę zł 550,- na poczet przebranego zasiłku rodzinnego, a artykuł w gazecie winien ukazać się dopiero po stwierdzeniu czy wszystkie wypowiedzi ob. Zofii Urbańskiej dotyczące tej sprawy pokrywają się z prawdą.

Dyrektor
mgr inż. STANISŁAW WOJCIK

1300 zł za 20 litrów

11.VIII. br. pojechałem do nowej lubińskiej stacji CPN, aby zatankować 20 l ety-

liny. Obsługa była bardzo uprzejma i sprawna, czer ten jednak prysł, po przejechaniu 15 km, gdy stwierdziłem, że zamiast 1700 zł reszły z 2000 zł — otrzymałem 700 zł. Wróciłem więc do stacji CPN, licząc na uczciwość pana, który kasował (wiem, że po odejściu od kasy reklamacji nie uwzględni się). Po krótkiej rozmowie ów pan zdecydował, że po rozliczeniu kasy powinna wystąpić różnica. Przyjechałem więc 13.VIII., aby dowiedzieć się o mojej tysiącu. Niestety, rozliczenie nie wykazało żadnego dodatkowego tysiąca. I tutaj zaczęły się wątpliwości dotyczące rozliczenia kasy. Ja wiem, że ten tysiąc pozostał w CPN, choć rozliczenie wykazało coś innego. Z wielkim więc niedowierzaniem patrzyłem na stojący na biurku kalkulator, który chyba się mylił, skoro nie doliczył się tysiąca (1000 zł) nie mającego pokrycia w ilości wydanego paliwa. Może ten kalkulator jest tylko atrapą? Ubolewam nad faktem, że przydarzył mi się tak drogi, bo 1300 zł za 20 l, zakup paliwa...

Poprosiłem o książkę skarg i wniosków. Pan z okienka odmówił podania mi jej, zażądał natomiast dowodu osobistego twierdząc, że nie jestem klientem.

(nazwisko i adres znane redakcji)

KONKRETY ● 7

OSETNICA-79

PRZYJEŹDZAJĄ tu z całej Polski. Reprezentują różne szkoły, odmienne spojrzenia na świat, różne pokolenia. Jedni doskonałą dopiero swój artystyczny warsztat, inni wiedzą już czego chcą. Poszukują w sferze kształtu, barwy... Ciulają drobniagowe doznania, by je skompilować na płótnie, zamknąć w bryle rzeźby, określić fakturą, tonem, temperaturą tła, wyrazem twarzy, przedmiotu...

Czy tylko tworzyć tu przyjechali? Czy artysta musi „wyzwalać” się w sytuacji, jaką stwarza plener? Co to jest plener? Jak go dzisiaj pojmujemy? Zwykłym śmiertelnikom, nieobciążonym niewolniczo potrzebą tworzenia, plener kojarzy się z przestrzenią, z malowniczym krajobrazem i natchnionym malarzem ze sztalugami i paletą. Oczywiście, niechlujnym artystą z dawno nieogolonym zarostem i zaniedbaną fryzurą...

OSETNICA 79 — plener organizowany przez artystów z Legnicy w gościnnym targoszyńskim gospodarstwie rolnym, znanym z hodowli koni, z malowniczo położonego pałacu i pabrzenia nadzwyczaj łaskawym okiem na malarzy i rzeźbiarzy, znajdujących wspaniałe tworzywo w pobliskich kamieniołomach.

OSETNICA 79 — jeden z przyczynków do sformułowania współczesnej definicji pleneru.

☆

Adam Hoffman z Krakowa: — Drugi raz w życiu jestem na plenerze. Całe życie spędziłem w szkole i na uczelni. Teraz chyba nadszedł czas na swobodne tworzenie. Muszę też zobaczyć, co robią inni, ci z pokolenia moich uczniów. Oni są w lepszej i... gorszej sytuacji. Ja w młodości, oczywiście przed wojną, byłem tradycyjnym dziadem. Malowało się o chlebie i wodzie... Ale było to tworzenie swobodne. Dzisiejsi artyści skażeni są sztuką użytkową zupełnie odmienną od swobodnej... Ale sztuką użytkową właśnie zarabia się na chleb i to całkiem przyzwoity. Myślę, że takie plenery pomagają w powrotach na łono tej prawdziwej sztuki... Czy stworzę tu jakieś dzieło? Chyba nie, chociaż dużo rysuję. Te rysunki traktuję jako szkice, zbiór wrażeń. W ostateczny kształt obleką się w mojej krakowskiej pracowni. Przyczyna moje są, powiedziałbym, nadzwyczajne. Tu, niedaleko, w obozie koncentracyjnym zginął mój przyjaciel... Zwiedziłem teren obozu i muszę powiedzieć, że nie zachwycają mnie targoszyńskie konie... jestem przynębiony. Plener ma dla mnie dwa kształty. Jednym jest konfrontacja artystycznych postaw i kierunków tworzenia, drugim jest moje spojrzenie w jakże przynębioną przeszłość tej ziemi...

Helena Zadrejko z Głogowa — znakomity komisarz pleneru — pracownica wypełnia kolorem linie portretu Joanny Wiszniewskiej. Wielokrotnie wnikliwie analizuje szczegóły twarzy modelki. Czy porządza barwną fotografię? Na pewno nie. Maluje z natury. Przydaje swoim portretom cech charakterystycznych i oryginalnych. Rejestruje na płótnie własne i niepowtarzalne odkrycia. Portret musi żyć. Określać, charakteryzować, wypowiadać opinię artystki o modelu.

— Malowanie portretu Joanny nie jest przypadkiem. Nie jest tylko wynikiem naszego spotkania tu, w Targoszynie. Już od dwóch lat chciałam

ją namalować. Czy mogę malować kogoś przypadkowego? Tak! Ale są twarze, w których odkrywam to dotychczas nieznanne, frapujące... Plener? Nie, to nie jest krajobraz do malowania. To jest spotkanie artystów. Konfrontacja technik, kierunków. Po plenerze organizujemy wystawę, w czasie wieczornych spotkań wiele dyskutujemy, a temperatura tych dyskusji jest niekiedy bardzo wysoka.

— Dlaczego moje portrety są piękne, piękniejsze niż natura? To kwestia umiejętności szukania piękna. Zwykle, gdy go nie zauważamy, to mówimy, że go nie ma...

Joanna Wiszniewska z Łodzi — maluje martwą naturę: — Czy chodzi o zewnętrzny kształt przedmiotu? Widzi pan, maluję zapalki. Pojedyncze drewnianka leżące na półce lustra, na stole. Ta jest nadpalona. Nie są to zwykłe przedmioty. Chcę zarejestrować ich wewnętrzne życie, ślad bytności człowieka, który przed chwilą stąd odszedł. Jeszcze pewnie to drewnianko jest gorące, przed chwilą płomień zgasł. Jest taki wiersz Wisławy Szymborskiej pod tytułem „Rozmowa z kamieniem”. Tam człowiek chce wejść do wnętrza przedmiotu, by poznać jego tajemnice, skryte przed okiem, ale nie przed wyobraźnią... Kamień mówi, że gdyby go nawet rozłupać, to i tak każdy jego okruszek będzie szczelnie zamknięty... Ja wchodzę do wnętrza przedmiotów, czy ktoś uwierzy w opisane na płótnie wrażenia? Ze zapalki wszędzie są takie same? Ależ skąd, noszą właśnie piętno miejsca pobytu!

Longin Pinkowski z Radomia: — Jestem tu, jak większość uczestników pierwszy raz. Uderza tutaj inność przestrzeni. Jest nieskrępowana, niezabudowana ciasno domkami... Chodzę, rejestruję, wchłaniam tę nową dla mnie przestrzeń i maluję pejzaże. Takich nie mógłbym namalować nigdzie indziej...

Longin nie maluje z natury. Tworzy na temat. Zapamiętany obraz jest pretekstem do nakładania na płótno barwnych enklaw układających się w prawie abstrakcyjnie potraktowany pejzaż...

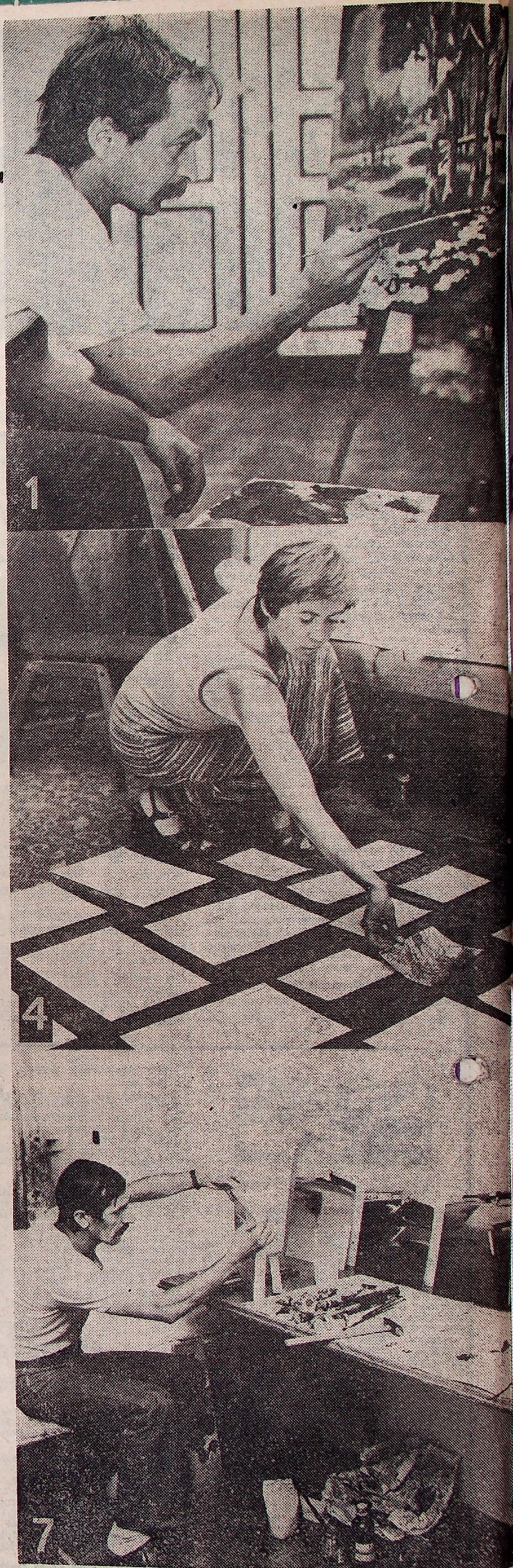
☆

Małgorzata Wasung z Katowic: — Przyjechałam tu spotkać się z innymi twórcami... i malować. Stoimy przed portretem Zbyszka Frąckiewicz (przedstawiać nie trzeba). Z płótna patrzy zdecydowana, mocanna prawie postać, po ustach błąka się ledwie — uśmiešek, ni to kpina, ni to pewność siebie, może trochę ironia... Małgosia bardzo malarsko pokazała rzeźbiarza zwyciężającego twardego kamień.

— Naturę przedstawiam taką, jaka jest. Stosunek do niej, emocję znaczącą barwą, kolorem. Nie chcę, by moi bohaterowie byli wymuskani. Mają być świadkami naszego czasu. Mojego czasu. Zresztą marzy mi się stworzenie cyklu portretów o wspólnej nazwie „Czas”. Będą to portrety dzieci, ludzi w pełni sił twórczych i starców... W Targoszynie udało mi się namalować jeden z nich...

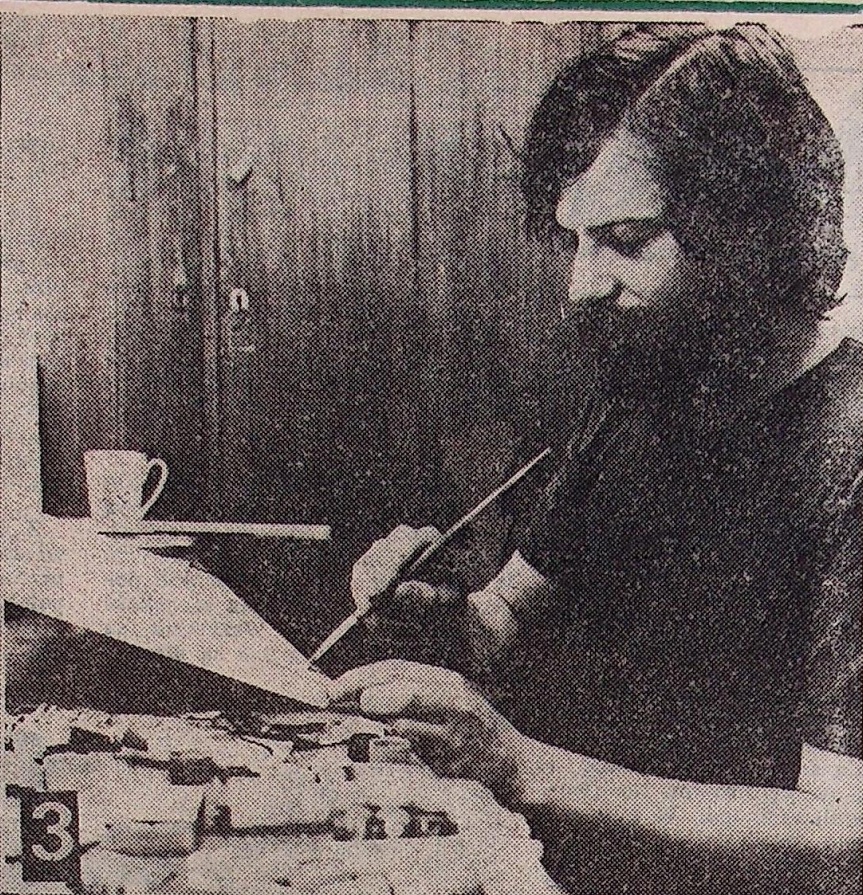
Z

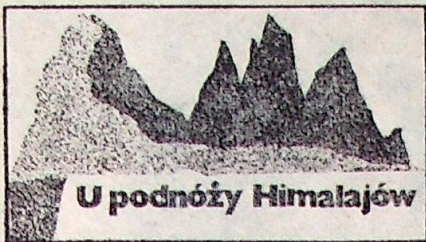
JECHALI do Targoszyna, na osetnicki plener realności, surrealiści, abstrakcyjniści... Około dwudziestu nazwisk. Niektóre znane już nie tylko w Polsce. Czy w tych kilku rozmowach udało się odpowiedzieć na pytanie określające charakter pleneru? W każdym razie w tym roku targoszyńskich koni nikt nie malował...



Na zdjęciach: 1. Zygmunt Stachura — Głogów, 2. Krystyna Stachura, 3. Tomasz Burasiewicz — Szczecin, 4. Czesława Tokarz-Zuchowicz — Kraków, 5. Adam Hoffman — Kraków, 6. Małgorzata Wasung — Katowice i Zbigniew Frąckiewicz — Lubin, 7. Longin Pinkowski — Radom, 8. Helena Zadrejko — Głogów i Joanna Wiszniewska — Łódź, 9. Bronisław Chyla — Legnica.

Zdjęcia: KRZYSZTOF RACZKOWIAK
Tekst: ZBIGNIEW JANISZEWSKI





W dobrych humorach, po obfitym obiedzie wylatujemy małą ducotą linii Indian Airlines do Nepalu. Jesteśmy we trzy dziewczyny. Sześciu uczestników wyprawy na Pik 29 z Zakopiańskiego Klubu Wysokogórskiego wyleciało już w marcu. My do nich dołączymy. Mamy znaleźć gdzieś na lodowcu Tullagi bazę wyprawy. Dotychczas te sprawy były odległe i jakby nas nie dotyczyły. Teraz, gdy mamy wsiadać do samolotu lecącego do Kathmandu, stają się bliższe, realne.

Na dworcu lotniczym kręci się kolorowy tłum, jest też grupka Afganów. Spóźnili się na samolot. Rozglądają się trochę bezradnie i zwracają uwagę strojem. Na dworze zniechęcający upał. W między narodowym porcie działa klimatyzacja, więc nieco chłodniej. Wszyscy ludzie ubrani lekko, a Afganiec w olbrzymich, czarnych, niezwykle obszernych i fałdzistych płaszczach. Jakby im jeszcze tego było mało, przez ramię każdy ma przewieszony gruby, puchaty koc. Na głowach turbany w kolorze beżowatobaczkowym zawiązane tak, że końce materii zwisają przy jednym policzku. Każdy z nich ma też spore radio tranzystorowe w barwnie haftowanej torbie przewieszzonej przez ramię. Obserwację pasażerów przerwało wezwanie do samolotu. Po kontroli antyterrorystycznej (policjantów o paroksyzmy śmiechu przyprawiła duża ilość domowych pierniczków, jakie wiozłyśmy), odlatujemy.

Lecimy nad Gangesem, który wije się szerokimi meandrami wśród pól pociętych na prostokąty i kwadraty. Z samolotu Indie w tej najgorętszej porze roku mają żółty kolor. Potem wchodzimy w warstwę chmur. Gdy samolot przebił się przez nie, z mlecznej powierzchni wypiętrzyły się piękne białe obłoczki, sterczące do góry. Wyglądało to tak, jakby się wędrowało po leśnej polanie wśród pojedynczo rosnących krzaków jałowca. Niestety, nie widać Himalajów. Kiedy samolot obniża się i przebijają warstwę chmur, jesteśmy nad Królestwem Nepalu. To państwo zajmuje powierzchnię 140 tys. km kwadratowych, czyli o połowę mniej niż Polska i liczy około 12 milionów ludności. Jest średnio wzniesione nad poziomem morza 6 tys. m (dla porównania Polska 173 m). Tu leży najwyższy szczyt świata Mount Everest 8848 m. Tylko wzdłuż granicy z Indiami ciągnie się wąski pas równiny zwany Terrai. Widzimy go świetnie z samolotu. Jest to gęszcz zbita zieleni. Rosną tam olbrzymie lasy sallowe. W Terrai żyje jeszcze wiele dzikich zwierząt: słonie, nosorożce, tygrysy. Tu też uprawia się trzcinę cukrową.

Nepal dzięki swemu górskiemu położeniu nie był nigdy podbity przez obcych, a graniczy z dwoma potęgami Indiami i Chinami. Choć był okres, że płacił daniny, ale nigdy obce wojska nie zajęły jego terytorium. Dziś Nepal prowadzi politykę neutralności, sprytnie lawirując między wpływami swych wielkich sąsiadów. Na tronie nepalskim zasiada król Birendra, uważany za boga.

Samolot szybko przelatuje nad Terrai. Zaczynają się góry przypominające nasz Bieszczad i pomiędzy nimi w szerokiej dolinie na wysokości około 1400 m leży stolica królestwa — Kathmandu. Lądowanie na niewielkim lotnisku. Szybko załatwiamy formalności,

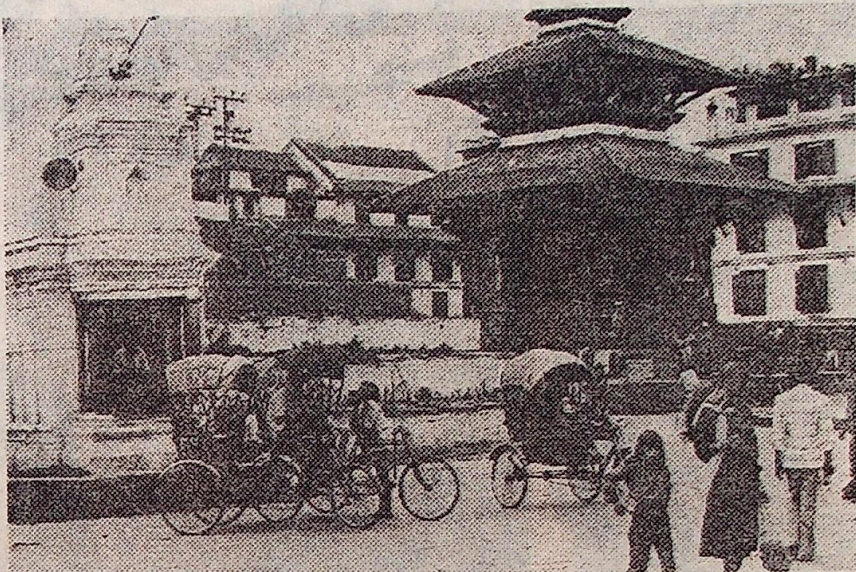
wiza, kontrola celna i wychodzimy z naszymi wielkimi 40-kilogramowymi bagażami. Dopada nas tłum tigararzy i taksówkarzy. Chcą nosić i wieźć nas do miasta. Niechętnie włączają licznik. Targują się. Chcą jak najwięcej zarobić. Jedziemy do hotelu Snuck, który polecił nam listownie Rysiek Szafirski — kierownik wyprawy. Hotel jest tani, 1,5 dolara dziennie za łóżko. Ma bieżącą ciepłą i zimną wodę i najważniejsze jest tu przy głównej ulicy starego Kathmandu — Durbar Squer. Zostawiamy w hotelu nasze bagaże i natychmiast wyruszamy do miasta. Na hotelowym zegarze czas jest o 10 minut wcześniej niż ten, jaki wskazują nasze zegarki nastawiane w Delhi. O tyle bowiem przesunęli Nepalczyki czas w stosunku do indyjskiego, aby podkreślić swoją niezależność.

Zapada zmrok. Jest niedziela, ale na ulicach bardzo ludno. Trąbią riksze. Biegają i krzyczą dzieciaki. Wiele sklepów jest otwartych. Większość z nich to małe sklepiki pomieszczenia — takie na szerokość podwójnych drzwi. Wszystkie są barwne. Najpiękniejsze są straga-

Kali jest jednym z wielu wcieleń bogini Dewi, która może występować jako Uma — światłość. Parwali — córka góry, Durga — złośliwa, budząca grozę i Kali — czarna.

Na terenie Nepalu pomieszało się i stopiło ze sobą kilka religii. Bon — pierwotna miejscowa religia, której wyznawcy wierzą w demony i duchy zamieszkujące drzewa, góry i jeziora. Jej przejawem był zapewne fakt, iż angielskiej wyprawie nie pozwolono wejść na szczyt Machhapuchhare, aby go nie skałać, gdyż ta piękna góra dominująca nad miastem Pokhara jest uważana za świętą.

Z Indii przeniknął hinduizm. I właśnie stąd na cały świat rozprzestrzenił się buddyzm. W nepalskim Terrai w Rummindei koło Lumbini w 560 roku przed naszą erą urodził się Siddhartha Gauta-



Kathmandu — schody pagód są miejscem wypoczynku i handlu. Fot. CAF — Staszyszyn

CZAS PŁYNIE WOLNIEJ

(Korespondencja własna)

ny z mandarynkami, małymi bananami i zielonymi owocami mango, i młodymi ziemniaczkami wielkości włoskich orzechów. Przy Durbar Squer niewielka świątynka, przed wejściem do niej jarzą się świece. Wewnątrz na ziemi siedzi kapłan odprawiający modły. Pomieszczenie jest tak małe, że już nikt oprócz niego się tam nie zmieści. Kapłan obsypuje posąg bóstwa gotowanym ryżem i kwiatami, a także pali we wnętrzu wonne kadzidła. Wokół świątynki też pełno świec, stoją metr nad ziemią na występie muru, nad nimi wiszą dzwonki. Uderzając w nie rozmarwia się z bogami. Wierni obchodzą świątynkę zgodnie z ruchem wskazówek zegara, prowadzą rękę nad światłem świec, a potem dzwonią. Tu też kręcą się dzieci. Dorosli biorą je na ręce, pozwalają dzwonić. Wejścia do świątynki strzegą dwa posągi małp. Nad ich głowami unoszą się błyszczące złote metalowe chorągwie.

Tuż obok stoi na wysokiej kolumnie posąg Buddy. Troszkę dalej większa świątynia Sziwy. Za rogiem wielka płaskorzeźba przedstawiająca boginię Kali. Kali znaczy czarna i rzeczywiście ta bogini jest czarna. Widać ją dobrze pomimo nocy, bo jest otoczona wieńcem lampek. Kali jest przerażająca, szczerzy zęby, na głowie ma wieńiec z czaszek, w ręku nóż i okropne wylupiaście czerwono-białe oczy. Ale miejscowe dzieci nie boją się jej. Zapalają przed nią świeczki. Wolają do nas Kali, Kali. I zaraz wyciągają rękę po zapłatę za tę wyczerpującą informację.

ma zwany później Buddą. Dziś w Nepalu buddyzm jest religią warstw biedniejszych.

Bardzo popularnym bogiem jest Ganesz — mający postać człowieka i głowę słonia. Jest on w odróżnieniu od Kali, która lubi płać ludziom głupie figle, bogiem dobrotliwym, usuwającym przeszkody.

Gdy wędruje się po ulicach Kathmandu, gdzie na każdym kroku są świątynie i posągi bóstw przeróżnych, widzi się, że bogów traktuje się tu jak dobrych znajomych. Trzeba czuć przed nimi respekt, ale nie ma takiego dystansu jak na przykład w religii katolickiej. Przed świątyniami, na schodach pagód, siedzi wiele osób, zjada owoce, orzeszki, pali narkotyki, modli się, kontempluje i handluje. Życie jest tu nierozdzielnie związane z modlitwą, a oddawanie czci bogom należy do codziennych zwyczajnych czynności.



PRZYSIADAMY na schodach wysokiej pagody. Pod naszymi nogami Durbar Squer — centrum starego Kathmandu. Świątynie stoją tu blisko jedna obok drugiej. Pagody wychylają się z siebie. Wszystko wokół jest niewielkie, przytulne, intymne, dość gęsto zaludnione i zagęszczone kolorowymi straganami. Nikomu się tu nie spieszy. I dla mnie czas zaczął płynąć wolniej.

ELŻBIETA POMORSKA



Ryzyko ponosi pasażer

W związku z notatką prasową, jaka ukazała się w tygodniku „Konkrety” nr 32 z dnia 10.08.79r. w rubryce „Listy” pt. „Ryzyko ponosi pasażer”, w sprawie zwrotu należności za niewykorzystany bilet autobusowy, z powodu defektu autobusu relacji Jelenia Góra — Legnica w miejscowości Świerżawa, Dyrekcja Oddziału III PKS w Legnicy uprzejmie informuje, że faktycznie w dniu 25.06.79 r. była przeprowadzona z pasażerką rozmowa telefoniczna w przedmiotowej sprawie. W trakcie rozmowy poinformowano zainteresowaną, że przysługuje jej zgodnie z regulaminem zarobkowego przewozu osób i bagażu oraz najmu pojazdu w osobowych transporcie drogowym § 17 pkt. 2 zwrot kosztów częściowego niewykorzystania biletu, po potrąceniu należności za przejazd dokonany.

Natomiast nie ma podstawy do zwrotu należności za przejazd (od miejsca awarii autobusu) autobusem „Lux”. Ponadto informujemy, że Oddział PKS nie jest w stanie przewidzieć awarii pojazdu w trakcie wykonywania zadań przewozowych, dlatego też pasażer odbywający podróż ponosi pewne ryzyko w planowym dojeździe do miejsca docelowego. W tym też sensie prowadzono rozmowę.

Informujemy również, że w przypadku podobnej sytuacji, w czasie awarii autobusu „Lux”, gdy pasażer odbył dalszą podróż autobusem zwykłym, różnica kosztów zostałaby podróżnemu zwrócona.

Za kłopoty komunikacyjne wynikłe z awarii autobusu, Dyrekcja Oddziału III PKS w Legnicy uprzejmie przeprasza wszystkich podróżnych korzystających z tego kursu autobusowego.

Jednocześnie informujemy, że oddział dokona zwrotu należności podróżnej, za częściowe niewykorzystanie biletów, po ich zwrocie i podaniu adresu, na jaki należy przesłać należność.

I z-ca dyrektora
ALEKSANDER ZYCHOWSKI

Pozdrowienia z kolonii

Chociaż w Mieroszowie rzadko słonko świeci,
Na wycieczkę jadą uśmiechnięte dzieci.
Deszczuk ciągle pada, lecz mile jest zwiedzanie,
Bo zakładowy autobus wiezie nas w nieznane.

My, koloniści z Mieroszowa, za pośrednictwem tygodnika „Konkrety” serdecznie dziękujemy Dyrekcji, Podstawowej Organizacji Partyjnej i Radzie Zakładowej PBKR Lubin za mile spędzonych 26 wakacyjnych dni na waltbrzyjskiej ziemi.

Przesyłamy również najmiłsze (chociaż deszczowe) pozdrowienia dla Waszej Redakcji.

KOLONIE LETNIE PBKR LUBIN
W MIEROSZOWIE — II TURNUS
RADA SAMORZĄDU KOLONII

DOBRZE pamiętamy lata, w których amatorzy dobrego wypoczynku nie mieli zbyt wielu możliwości. Z konieczności musieli skorzystać z tego, co im zaoferowano i cieszyć się, że dostali skierowania na wczasy, lub inne formy wypoczynku. Wymagania stale jednak wzrastały i zmuszały właścicieli miejsc wypoczynkowych do dostosowania się do rosnących potrzeb. Każdego roku przybywały nowe ośrodki, baseny i kąpieliska, coraz lepiej starano się je przygotować do sezonu. Dziś można śmiało stwierdzić, że wysiłki nie poszły na marne.

Pracownicy przedsiębiorstw i zakładów pracy miedziowego regionu mają coraz większe możliwości wyboru i to zarówno z ośrodków letnich, jak i zimowych, zlokalizowanych w samym województwie, nad morzem, w górach i Ziemi Lubuskiej. Każdy zakład pracy (a szczególnie te skupione w KGHM) robią wszystko aby stale wzrastał standard i poprawiały się warunki pobytu. W roku bieżącym wszystkie ośrodki (oczywiście tu i ówdzie występują jakieś usterki) właściwie zostały przygotowane do sezonu. Dotyczy to w równej mierze obiektów poza województwem, jak i na jego terenie.

Z miejsc wypoczynkowych zlokalizowanych w samym zagłębiu od dawna największym powodzeniem cieszy się Ośrodek Wypoczynku Letniego w Rokitkach. Historię ośrodka i jego rozwój śledzimy już od piętnastu lat. Z dzikiego zakątki Rokitki szybko stały się dużym, stale rozwijającym się ośrodkiem wypoczynkowym. Każdego roku coś nowego przybywa i aktualnie własną bazę posiada już 20 zakładów pracy z zagłębia miedziowego i sąsiednich województw (nie licząc bazy złotoryjskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji). W tym sezonie przybyło kilka domków wybudowanych przez legnickie zakłady „Legmet” i „Hanka”. W ten sposób zrobiło się jeszcze ludniej, a w upalne dni bardzo ciasno — ośrodek odwiedza nawet ponad dziesięć tysięcy amatorów przyjemnego spędzania wolnego czasu. Chcąc ich wszystkich przyjąć, trzeba odpowiednio przygotować się do sezonu, zabezpieczyć dostateczną ilość sprzętu pływającego, ratowników, nie mówiąc już o zapewnieniu odpowiadającego wszystkim wyżywienia.

Ostatnio sprawami tymi zajmowaliśmy się przed rokiem. Wówczas to, podobnie jak i w latach poprzednich, zgłaszaliśmy sporo zastrzeżeń do warunków pobytu i szczególnie gastronomii. Narzekaliśmy na monotonne wyżywienie, ubogi jadłospis, brak napojów chłodzących, nie mówiąc już o warunkach sanitarnych. Ostatnio ośrodek odwiedziliśmy 12 sierpnia i na wstępie musimy stwierdzić, że wiele się w nim zmieniło na lepsze. Już na pierwszy rzut oka czyni wrażenie czystego i zadbanego. Użytkownicy ośrodka na każdym kroku podkreślają wyraźną poprawę warunków sanitarnych. Chwalą też miejscową gastronomię. Dla przykładu przed rokiem agent baru „Kaczawianka” do znudzenia serwował odgrzewaną fasolkę po bretońsku i praktycznie nic więcej. Nie brakuje różnego rodzaju potraw mięsnych. Jak dotychczas nikt specjalnie nie narzekał na brak dostatecznej ilości napojów i dań śniadaniowych. Okazało się raz jeszcze że jeżeli znajdzie się dobry gospodarz i taki sam handlowiec, można robić rzeczy, o których wcześniej nikt nie myślał. Na podkreślenie zasługuje także fakt, że 30 kajaków i 11 rowerów wodnych jest niemal stale w użytkowaniu. Odpoczywającym i kąpiącym się zapewniono również dobrą orłkę — nad ich bezpieczeństwem stale czuwa czterech ratowników wodnych. Jak odtychczas (odpukać w niemalowane!) nie było żadnego utonięcia.

Przytoczyliśmy tylko najważniejsze zmiany, jakie dostrzeżliśmy w Rokitkach. Nasi liczni rozmówcy przypisują je agentowi — Henrykowi Sobczakowi z Legnicy, który przejął pieczę nad całością i właściwie wywiązuje się ze swoich obowiązków, w jego ślady poszli administratorzy poszczególnych przedsiębiorstw i zakładów, starając się wspólnie uprzyjemnić pobyt amatorom dobrego wypoczynku. Jedynym bodajże mankamentem jest bardzo kapryśna pogoda. Ale widać nie przeszkadza ona wczasowiczom, skoro jak się mówi fachowo — obłożenie kształtuje się w granicach 98 procent, a w niektórych dni wszystkie miejsca są w pełni wykorzystane, bardzo gro-



Fot. Krzysztof Raczkowiak

NAJLEPIEJ — W ROKITKACH

madnie jest też na polu namiotowym. Skąd się to wszystko bierze? Ludzie odwiedzający Rokitki, nawet w deszczową pogodę, nie muszą się nudzić. W otaczających je lasach sporo było jagód i grzybów, a wędkarze stale okupują stawy. Rokitki są największym ośrodkiem zagłębia miedziowego i jego wypoczynkową wizytówką. Jak już podkreśliliśmy dobrze zostały przygotowane do sezonu i właściwie spełniają swoją rolę. Nie starowią one jednak — co powinno napawać optymizmem — jakiegos chlubnego wyjątku. Administratorzy pozostałych: w Legnicy, Legnickim Polu, Jezioranach, Prochowicach, Lubinie, Ścinawie, Głogowie, Jaworze, Złotorzy i pozostałych miejscowościach zrobili tak-

że wszystko, aby wszyscy opuszczali miejsca wypoczynkowe zadowoleni.

ZYCZYĆ sobie tylko należy, aby w kolejnych sezonach nie poprzestano na tym, co zrobiono, ale uczyniono wszystko, aby z każdym rokiem było coraz lepiej i coraz przyjemniej. O to właśnie chodzić powinno nie tylko wypoczywającym, ale również i tym, którzy zostali powołani do zapewnienia wszystkim amatorom coraz lepszych warunków odpoczynku po całorocznej, trudnej pracy.

ZYGMUNT ŁUSZCZ



W tym roku wcześniej niż zwykle przystąpili do walki o ligowe punkty bokserzy ekstraklasy. Cenne zwycięstwo odniosło Zagłębie Lubin w pojedynku z Czarnymi Słupsk. Podopieczni Józefa Kiciora spisali się znakomicie wygrywając 13:7. Najlepszy oponent w wadze półciężkiej, w której Kowalczyk wygrał z bardziej doświadczonym Adamskim. Niestety, nie zachwyli Niemkiewicz, któremu wyraźnie daleko do formy. W zespole gospodarzy wyróżnić trzeba Kowalczyka, Krzaka i Krynickiego, a u gości podobali się Paturej i Kowalewski.

Inauguracyjne pojedynki oglądało ok. 2 tys. widzów. Oto wyniki walk (na pierwszym miejscu gospodarze): Kocur pokonał Misiaka, Krynicki wygrał ze Stecem, Paduchowicz zwyciężył Wędrzickiego, M. Łada przegrał z Paturejem, Czajkowski przegrał (1:2) z Kowalewskim, Krzak wygrał z Degurskim (dyskwalifikacja w III rundzie), Malinowski uległ Kozickiemu, Niemkiewicz zremisował z Dawcem, Kowalczyk wygrał (dwa do remisu) z Adamskim, Polta zwyciężył Stodulskiego. Następne mecze I ligi odbędą się 2 września br. Zagłębie Lubin wystąpi na ringu w Jastrzębiu.

Udany występ zanotowali również bokserzy Miedzi. Legnicy drugoligowcy wygrali z Górnikami Sosnowiec 14:6. Wyniki walk (na pierwszym miejscu gospodarze): Majka przegrał z Kopką (II r. przew.), Lipiński pokonał Kluka, Sukienicki przegrał z Magnickim, Cerolewicz zwyciężył Zagórskiego (II r. przew.), Znyk wygrał z Wojdyłą, Kaczor pokonał Przybyłę, Marzec wygrał dwa do remisu z Grochockim, Ostrowski zremisował z Aksamitem (walka przer-

wana w II rundzie z powodu kontuzji zawodnika Miedzi). Zurawski wygrał z Pajorem (I runda przewaga), Dukat zremisował z Baryłą. Pięściarzom sekundował Massier, w zastępstwie nieobecnego trenera Furdyny.

Obronną ręką wyszły z niedzielnych spotkań pucharowych drużyny zagłębia miedziowego. W Głogowie Chrobry pokonał po dogrywce zespół Rakowa z Częstochowy 2:1 (0:0, 0:0). Bramki dla Chrobrego strzelili: Wo-

ny i Adamowski. „Złota kartkę” zarobił Paleczny (Chrobry). Zagłębie Lubin pokonało natomiast na wyjeździe Garbarnię Kraków 1:0 (0:0). Jedyną bramkę dla lubinian uzyskał Szumański.

Nie potwierdziła się wiadomość, jaką zamieściliśmy w poprzednim numerze. Drugie miejsce na zawodach w Bułgarii (Górna Orłakowice) zajęli akrobaci z Polonii Świdnica, a nie czwórka ze Złotorzy. Wszystkich zainteresowanych przepraszamy.

26 sierpnia na stadionie Górnicy w Lubinie, o godz. 11 Zagłębie Lubin rozegra mecz ze Słazą Wrocław o mistrzostwo klasy „M”.

Sekcja piłki nożnej KS „Miedź” w Legnicy ogłasza zapisy chłopców (do drużyn juniorów i trampkarzy) urodzonych w latach 1961—1965 młodszych. Chętni proszeni są o zgłoszenie się na stadionie „Miedzi” (park miejski) począwszy od 6 września w każdy poniedziałek w godzinach 16—19.

Grają już piłkarze klasy wojewódzkiej. Oto pierwsze wyniki: Wilkowianka Wilków — Chrobry II Głogów 2:2, Stal Chocianów — Zamek Przemków 1:1, Prochowianka — Zagłębie II Lubin 2:0, Górnik Polkowice — Chojnowianka 2:0, Miedź II Legnica — Górnik Złotorzy 1:0, Kuźnia Jawor — Konfeks Legnica 6:0, pauzował Cement Raciborowice.



Stos szarych kopert. W każdej zapis rozmowy z kimś, kogo jeszcze MOŻNA i TRZEBA uratować.

METRYKI

„Rok urodzenia: 1965. Opuścił cztery dni w szkole bez usprawiedliwienia, bo obawiał się klasówek. W tym czasie chodził z bratem na huśtawki. Miał rozprawy w sądzie dla nieletnich. Jest pod bezpośrednią opieką kuratora sądowego”.

„Rok urodzenia: 1963. W dniu 5 maja 1978 roku nie poszedł do szkoły, bo nie byłam przygotowana z geografii i polskiego. Byłam z koleżankami na alejkach i oglądałam czasopisma. W szkole opuściłam 75 dni...”. Notatka sporządzona kilka miesięcy później „Rozpoznanie w szkole: Nie ma zastrzeżeń do jej postępowania. Na lekcje uczęszcza regularnie”.

„Rok urodzenia: 1965. Na półroczu miała pięć ocen niedostatecznych. Język polski, matematyka, fizyka, geografia, zoologia. Slaba pamięć. Gdy nauczy się wiersza — na drugi dzień zapomina. Na naukę przeznaczona 2,5 godziny dziennie. W domu jest siedmioro dzieci, od 17 do 4 lat”.

SUKCES I

Miała czternaście lat. Wagarowała. Rodzice nie interesowali się jej postępowaniem, a starsza siostra wciągała w złe towarzystwo. Została w siódmej klasie. Trzeba było wielu rozmów, zanim zaczęła mówić o sobie. Niczego nadzwyczajnego nie żądała, tylko: „Staraj się mniej opuszczać w szkole. Powiedz sobie — dziś pójdę na lekcje!”.

Wagary były, ale już rzadsze. Pojawiały się lepsze oceny. Zdawała do ósmej klasy. Waka-cje. Nigdzie nie mogła pojechać, bo rodzice chcieli, aby pomogła im na roli. Nie ustaliłem konkretnie, kiedy mamy się spotkać, ale zaraz po rozpoczęciu roku szkolnego przyszła na rozmowę. Później przychodziła rzadziej, aż wreszcie powiedziałam, żeby przyszła pokazać świadectwo ukończenia szkoły. I tak się stało. Stopniowo dobrze porozmawialiśmy. Nagle rzuciła mi się na szyję i zaczęła serdecznie dziękować. Poczuliśmy się głupio... Nie lubię takich sytuacji. Ona teraz już pracuje. Wyszła za mąż. Jest matką.

METODY

Trzeba stworzyć klimat zaufania. Nieletni musi wierzyć, że tu nie chodzi o to, żeby mu szkodzić. Musi mieć jakieś zrozumienie, że z tym starszym od siebie człowiekiem można rozmawiać i jeżeli powie się nawet coś tajemnego — nic nie wyjdzie na zewnątrz. Bo każdy nieletni chce się wypowiedzieć, tylko się boi. Chodzi o to, żeby nie rozmawiać tylko raz, ale kilkakrotnie, co jakiś czas. Następuje rozładowanie napięcia i ta osoba zaczyna się coraz więcej wypowiadać...

Wiedząc, co jest źle, można znaleźć odpowiednie środki poprawy. Trzeba więc człowieka poznać. W tym poznaniu stwierdza się, że różnych wypaść, złych nawyków jest dużo. I tutaj trzeba wybrać jedną i istotną wadę, wskazać ją nieletniemu i nie za dużo od niego żądać. Gdy na miejscu tego złego nawyku pojawi się dobry, następne sprawy pójdą łatwiej.

Gdy chłopak, który siedzi przede mną, powie, że ma czternaście lat, to muszę sobie przypomnieć, co ja w jego wieku robiłem, jak mogłem wtedy myśleć o życiu. I wtedy go rozumiem, odczuwam. Gdy mówię jego stylem — inaczej reaguje, nie zasklepia się tak...

Nie można zaczynać od walki z wszelkimi wadami. Chcemy niwelować drobne, złe przyzwyczajenia. Kładziemy nacisk na profilaktykę, na obronę dzieci przed demoralizacją, bo kiedy stają się one młodocianymi przestępcami — na wiele z naszych metod jest już za późno. Z profilaktyki mamy taką korzyść, że w Złotorii maleje nam przestępczość nieletnich...

SUKCES II

Opiekowałem się jej bratem, potem siostrą. Ona zgłasza się do mnie i chce, żebym także jej pomógł. Była w jednej szkole, drugiej. Wyrzucili za złe prowadzenie się. Rozmawiałam, jak zwykle, na różne tematy. W końcu o dzieciach. „A może zostałabyś nauczycielką skoro tak bardzo lubisz małe dzieci?”. Bardzo chciała. Ale z przyjęciem do liceum były kłopoty. Wreszcie dyrektor zgodził się. Okazało się, że dziewczyna była świetnym organizatorem, dobrą uczennicą. Od czasu do czasu miała jednak swoje wysoki. Jeszcze kilka razy musiałem interweniować. Oplaciło

się. Ukończyła szkołę. Jest nauczycielką. Wyszła za mąż. Jest matka dwojga dzieci i wspaniałą kobietą.

SPRZYMIERZENCY

Narodzin klubu „Zajaks” nie przewidziano i nie zaplanowano w żadnych programach kulturalnych czy sportowych. Powstał z potrzeb młodzieży, której przestała wystarczać piłka i nudziły już klasy wypchane znaczkami i maty zawieszane pocztówkami. Klub „Zajaks” w Złotorii uczy społecznej pracy, zabawy, uprawiania sportów — można byłoby napisać w ogłoszeniu. Tylko że w tym mieście klub reklamy nie potrzebuje. Znają go wszyscy, którzy nie posiadają jeszcze zielonych dowodów, a także i

F. Tam wykonuje takie prace jak szyciowanie komórek, mycie samochodu, zrywanie czereśni itd. J. wywozi ją do miejscowości K. Piją wino i palą papierosy. Raz nie wróciła na noc do domu. Wróciła dopiero we wczesnych godzinach rannych. Przychodzi tu też inna kobieta. Ma dwie oceny niedostateczne. Zabroniono jej dalszych wyjazdów do K. z J.”.

„Rok urodzenia: 1963. Ojciec płaci alimenty w wysokości 700 zł. Ma 5 ocen niedostatecznych. Opuścił 49 dni, w tym 26 usprawiedliwionych. Koleguje się z J., który ma zawsze dużą pieniądze. Palą papierosy. Chcieli zrobić klub-jaskinię. Spotykali się tam i pili wino. Uciekali do Czechosłowacji, ale zostali zatrzymani w Szklarskiej Porębie. Nieletni zgłosił się z zeszytami do kontroli. Przepisał wszystkie lekcje od początku roku i systematycznie odrabia zadania domowe”.

„Rok urodzenia: 1964. Opuścił wiele dni szkolnych. Była matka, ale nie wie ile syn ma ocen niedostatecznych. Od połowy listopada nie chodził do szkoły, ale nie przyznaje się w domu do wagarowania. Ojciec pije. Jest ordynarny i agresywny. Będzie

RATOWANIE ŻYCIORYSÓW



Klubowi „Zajaks” w Złotorii nie jest potrzebna reklama...

Fot. Krzysztof Raczkowiak

ci po wojsku, już żonaci, dawno wyrosli z chłopczych eskapad na rowerach. Do „Zajaksu” przychodzi nie tylko ci najgrzeczniejsi, najpilniejsi. Ale dzięki temu „pomieszaniu” całość wygląda zupełnie dobrze i odbiera kłopoty wychowawcze wielu rodzicom oraz zajęcie milicji. My, opiekunowie społeczni widzimy w „Zajaksie” swojego partnera.

SUKCES III

Wyniki pracy wychowawczej wśród chłopców z OHP najlepiej obserwować w... sadach, które rosną wokół ich hotelu. Gdy przyjeżdża świeży nabór junaków — sady przeżywają „nalo”. Po jakimś czasie wszystko się uspokaja, a gdy chłopak chce gruszkę czy jabłko to przedzie poprosi właściciela nim pójdzie przez płot. Z OHP-owcami spędziłem 15 lat. Znam ich dobrze, bo nie tylko z hotelu czy warsztatu, ale także staram się zobaczyć ich rodziców, domy rodzinne. Niedozwoleni przychodzą do nas, nieubrani. Nieraz mają już kuratorów, wyroki sądów dla nieletnich. Ja uczę ich zwodu blacharza i dla mnie sukcesem jest to, że mogą później, po wyjściu z hotelu uczciwie zarobić na życie. Nauczyłem zawodu junaka, który jest teraz blacharzem w Bogatyni. Niedawno przysłał do mnie swojego brata. Teraz pracują już razem. Otworzyli prywatny zakład.

PORAŻKI

Bywają, jak w każdej pracy. Dla nas są widoczne szczególnie, bo ośrodek kuratorski zajmuje pokój na parterze sądu. Na piętrze jest sala rozpraw. Gdy młody człowiek najpierw przychodzi do nas na rozmowy, a później widzimy, że prowadzi go piętro wyżej — wtedy jest to nasza porażka.

METRYKI

„Rok urodzenia: 1964. Często przebywa u J. razem ze Zbigniewem H. i Zygmuntem

przymusowo leczony. Na utrzymanie daje 1000 zł. Nieletni utracił: aparat fotograficzny marki dreh, obrazy, róż myślności, wózek na kółkach, smycz...”.

OPIEKUNOWIE

Swoją pracę wychowawczą rozpoczęliśmy około roku 1968. Teraz działamy jako zespół do spraw profilaktyki nieletnich przy Komitecie Osiedlowym numer 1 w Złotorii. Jest nas 31. Opiekujemy się 51 dziewczętami i chłopcami w wieku od 13 do 17 lat. Bardzo ściśle współpracujemy ze szkołami. Od nich mamy wszelkie meldunki o trudnych dzieciach, od nich rozpoczynamy nasze rozpoznawanie sytuacji. Gorzej wygląda współdziałanie z zakładami pracy. Można powiedzieć, że w wielu wypadkach nie ma go.

Ogromnie się cieszymy z przyznania grupie opiekunów społecznych — ANTONIEMU STĘPCZAKOWI, STANISŁAWOWI BROJAKOWSKIEMU, RYSZARDOWI JAZWIŃSKIEMU i JERZEMU MIELCZARKOWI — wojewódzkiej nagrody w dziedzinie reedukacji nieletnich.

Największą jednak nagrodą jest dla nas świadomość, że uratowaliśmy jakiegoś człowieka. Czasem trzeba wyrzucić z jego życiorysu te 13, 14 czy więcej lat. Zapomnieć o nich. Ale warto zapisywać kartki w szarych kopertach, umawiać się na rozmowy, sprawdzać, bo można jeszcze uratować przyszłe 40, 50, 60, a może i więcej lat jeszcze nie zapisanego życiorysu.

GRZEGORZ CHMIELEWSKI



„Nie zabiorą”

W odpowiedzi na notatkę opublikowaną pod powyższym tytułem w „Konkretach” z dnia 13 lipca 1979 r. wyjaśniamy co następuje:

22 czerwca kurs relacji Głogów-Rudna-Legnica obsługiwany był przez autobus marki autosan. W Rudnej do autobusu wsiadła większa ilość podróżnych. Wszyscy oczekujący na przystankach autobusowych chcieliby dostać się do autobusu, który nie zawsze dysponuje odpowiednią ilością wolnych miejsc. Podróżni winni ustawiać się w kolejce do autobusu. Nie byłoby wówczas przypadków, że podróżny, który oczekiwał najdłużej, pozostaje niezabrany, podczas gdy przybyli na przystanek w ostatniej chwili dostają się do autobusu. Niestety, podróżni bardzo często postępują inaczej, nagminnie naruszają obowiązujące przepisy porządkowe. Wywołuje to niezadowolenie innych, zdyscyplinowanych podróżnych, oraz utrudnia pracę obsłudze autobusowej. W konkretnym przypadku podróżna przyznaje się do naruszenia przepisów, nie może mieć zatem pretensji do obsługi autobusu zwracającej jej uwagę. Nie możemy zająć stanowiska odnośnie sposobu zwracania się obsługi autobusu do pasażerki, gdyż świadków zajścia brak.

W celu uniknięcia w przyszłości podobnych przypadków, podróżna winna niezwłocznie zapoznać się z treścią przepisów porządkowych dla podróżnych. Wspomniane przepisy umieszczone są we wszystkich autobusach oraz na dworcach autobusowych.

dyrektor
PPKS O/WI Głogów
inż. RYSZARD KAŁUŻKA

„Kto ma naprawić”

W związku z ukazaniem się w „Konkretach” nr 32 z dnia 10.08.79 r. listy Heleny Niedojadło, zam. w Scinawie przy ul. Młynarskiej w sprawie zamknięcia wody w mieszkaniu, Komitet Kontroli Społecznej Miasta i Gminy w Scinawie zobowiązał naczelnika miasta i gminy w Scinawie do rozpatrzenia do dnia 27 sierpnia br. skargi i wydania odpowiednich poleceń w tym zakresie.

przewodniczący
Komitetu Kontroli Społecznej
Miasta i Gminy
MICHAŁ HAJTKO

ZAŁATWIONE!

W odpowiedzi na notatkę służbową p. „Kłopotliwe powroty” umieszczoną w nr. 31 „Konkretów” uprzejmie informujemy, że wniosek komunikacyjny Waszego Czytelnika dotyczący uruchomienia kursu z Lubina do Chojnowa około godz. 18.00 został przyjęty do rozpatrzenia w akcji wnioskowej na lata 1980/81. O sposobie jego załatwienia powiadomimy odrębnym pismem.

PPKS Oddział Lubin
z-ca dyrektora
ds. przewozu i spedycji
mgr inż. ANDRZEJ NARĘBSKI

Wszystko o miedzi

Powrót Chin na Filipiny w charakterze potencjalnego importera miedzi następuje w momencie, gdy filipiński przemysł kopalniany nie ma nic do zaoferowania, ponieważ wydobywana miedź już została przeznaczona dla tradycyjnych rynków i w wielu przypadkach umowy są zawarte na długi okres. Pomimo że odnośnie najnowszej oferty importowej Chin nie wymieniono do tej pory żadnych cyfr, przypuszcza się, że w grę wchodzi natychmiastowe dostawy dużych ilości miedzi.

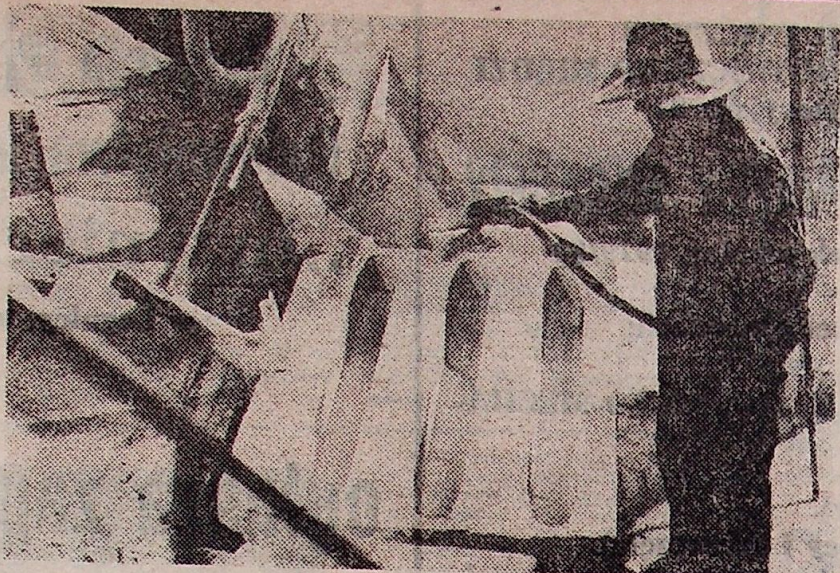
Pierwszą miedź Chiny zakupiły na Filipinach w roku 1975. Zakupy miedzi były kontynuowane, jakkolwiek w małych ilościach, aż do pierwszych miesięcy 1977, który był okresem szczytowego nasycenia rynku dostawami miedzi.

Po wizycie misji handlowców chińskich, która nastąpiła ostatnio na Filipinach, Biuro Kopalń zbadało sytuację w zakresie podaży i popytu na miedź, obecnego i przyszłego. Analiza wykazała, że cała produkcja miedzi znajdująca się w rękach „wielkiej piątki” filipińskich towarzystw miedziowych: ATLAS CONSOLIDATED, LEPANDO CONSOLIDATED, MARCOPPER, MARINDUQUE (będącego producentem niklu, ale posiadającego również miedź) oraz PHILEX, jest objęta długoterminowymi kontraktami sprzedaży. Drobnymi producentami miedzi również podpisali z góry umowy na dostawy całej wydobywanej miedzi. Należą do nich: BLACK MOUNTAIN, BAGUIO GOLD MINING (przedsiębiorstwo, które przestawiło się ze złota na miedź), CONSOLIDATED MINES (producent chromitu, posiadający tereny miedziowe) oraz WESTERN MINOLCO, ponownie uruchomiło w styczniu br. swoje kopalnie i zakłady rozdrabniające miedź, po zamknięciu ich pod koniec 1977 r.).

Na podstawie znanych harmonogramów wiadomo jest, że w bieżącym roku cztery nowe, małe firmy kopalniane dołączą się do grupy producentów miedzi: BATONE BUHAY MINES, CDCP, DIZON COPPER AND SILVER MINES oraz SABENA. Jednakże według analizy dokonanej przez Biuro Kopalń firmy te będą mogły sprzedać Chinom jedynie 10 do 30 procent swojej produkcji.

Z całej produkcji miedzi, dostarczanej obecnie przez producentów, 70 procent wysyłane jest do Japonii, a reszta do Stanów Zjednoczonych, Korei Południowej, Tajwanu, Związku Radzieckiego i Rumunii. Przeważająca część miedzi, jaką będą wydobywać cztery nowi producenci również będzie przeznaczona dla japońskich odbiorców.

Nikt nie sugeruje na Filipinach, że ilość miedzi jaką zobowiązano się dostarczyć na rynki japońskie powinna być skierowana do Chin. Natomiast rozważa się zwiększe-



Fot. Krzysztof Raczkowiak

CHINY MUSZĄ POCZEKAĆ ?

nie wykorzystania zdolności produkcyjnej, w nadziei, że wtedy produkcja przewyższy zobowiązania. Dyrektor Biura Kopalń — Juanito Fernandez jest gorącym zwolennikiem tej koncepcji, wskazując, iż w okresie kilku ostatnich lat zdolność produkcyjna była wykorzystywana średnio w 60—100 procentach w przypadku wielkich kopalń i w 20—40 procentach w przypadku małych kopalń, podczas gdy obecnie chce się zapewnić pracę kopalni w pełnym rozruchu. W przypadku małych towarzystw, problem zwiększenia wykorzystania zdolności produkcyjnej jest problemem finansowym. Natomiast wielkie firmy wykazują tendencję wycofania na sygnały rynkowe. Jeśli ostatnio wyrażona przez ATLAS CONSOLIDATED optymistyczna opinia może być jakimś miernikiem, trzeba powiedzieć, że to towarzystwo jest jednym z tych producentów miedzi, którzy uważają, iż bieżąca sytuacja na rynku jest sygnałem do pracowania na pełnych obrotach. W ciągu pierwszych dziewięciu miesięcy ubiegłego roku, gdy przeciętna cena miedzi wynosiła zaledwie nieco ponad 50 amerykańskich centów za funt, dochód ATLASA netto wynosił niewiele ponad 14 milionów filipińskich peso (1,92 miliona dolarów amerykańskich). Wobec obecnej ceny 70 centów za funt, ATLAS przewiduje zysk netto 277 milionów filipińskich peso.

Będąc największym producentem miedzi w Azji, ATLAS jest właścicielem trzech kompleksów kopalniano-rozdrabniających. Są to BIGA, DAS i CARMEN (najnowszy). Wszystkie są zlokalizowane w Toledo (prowincja Cebu — centralne Filipiny).

PHILEX MINING jest — według Biura Kopalń — towarzystwem, które w ostatnich latach pracowało z pełną wydajnością produkcyjną, ale nie tyle ze względu na miedź, co złoto stanowiące uboczny produkt z produkcji koncentratu miedzi w tych zakładach.

Według opinii dyrektora Biura Kopalń rezerwy rudy miedzi wynoszą około 3,5 miliardów ton metrycznych, co jego zdaniem wystarczy na 50 lat, nawet jeśli wszyscy istniejący producenci będą wykorzystywać pełne zdolności produkcyjne. Biuro zarejestrowało również 5 nieczynnych starych kopalń, nadających się jeszcze do eksploatacji i 14 nowych kopalń, a także 30 zbadanych złóż miedzi.

DOPÓKI te możliwości nie zostaną wykorzystane w sensie produkcyjnym — co może trwać całe lata nawet przy finansowej pomocy rządu — ilości miedzi osiągalne dla Chin będą stanowić zaledwie 10—30 procent całej produkcji BATONG BUHAY, CDCP, DIZON COPPER AND SILVER oraz SABENY. Dodać do tego można produkcję ATLASA i innych towarzystw, które być może, zwiększą produkcję w bieżącym roku. Możliwe jednak, iż Chiny będą musiały czekać co najmniej rok, aby ich zapotrzebowanie zostało zaspokojone.

(FAR EASTERN ECONOMIC REVIEW, 2 lutego 1979).

Oprac. CODP przy PAP.

Z RAPORTÓW

MO

14—20.VIII.1979

♦ **POBYTEM W SZPITALU** zakończyła się jazda motocyklem dwóch młodzieńców, którzy bez prawa jazdy wybrali się w podróż. W pobliżu Nowej Wsi Grodzkiej, wskutek nadmiernej prędkości, wpadli do rowu i odnieśli poważne obrażenia.

♦ **NAJECHAŁ NA PRZYCZEPE** stojącą na poboczu drogi, kierowca stara — Kazimierz W. Nieostrożna jazda zakończyła się tragicznie dla pasażera — Jana K., który zmarł w szpitalu. Kazimierz W. odniósł poważne obrażenia.

♦ **RÓWNIEŻ NIEOSTROŻNA** jazda była przyczyną wypadku drogowego na szczęście bez ofiar — w pobliżu Piotrowic, gdzie Henryk Sz. kierując kombajnem wjechał do rowu, uszkadzając pojazd (na sumę około 50 tysięcy zł).

♦ **Z NIE ZNANYCH DOTYCHCZAS** przyczyn, spłonęła w Bieratkach stodoła należąca do Heleny K. Straty w inwentarzu wynoszą około 160 tysięcy zł.

♦ **WŁAMAŁ SIĘ DO SKLEPU MIĘSNEGO** przy ul. Wrocławskiej w Legnicy Jerzy W. W trakcie kradzieży został ujęty przez patrol MO.

♦ **NA GORĄCYM UCZYNKU** zostali złapani sprawcy włamania do pawilonu handlowego w Jaworze. Amatorami łatwego zysku okazali się: Marian, Edward i Józef M. (k)

Zakład Handlu WZSR

w Lubinie, ul. Kopernika 17

ZATRUDNI NATYCHMIAST

w niepełnym wymiarze czasu pracy

- sprzedawców
- robotników magazynowych — ładowaczy
- robotników gospodarczych

- laborantów
- dozorców
- palaczy w okresie sezonu

Warunki pracy i płacy do omówienia w sekcji spraw pracowniczych tel.: 410-86.

511-k

ZESPOŁ SZKOŁ HUTNICZYCH
KOMBINATU GORNICZO-HUTNICZEGO MIEDZI
w Legnicy, ul. Złotoryjska 87

OGŁASZA DODATKOWE ZAPISY MŁODZIEŻY

do klas pierwszych na rok szkolny 1979/80

w następujących specjalnościach:

W ZASADNICZEJ SZKOLE HUTNICZO-MECHANICZNEJ:

1. Wytapiacz metali (chłopcy).
2. Formierz-odlewnik (chłopcy i dziewczęta).
3. Elektromonter maszyn i urządzeń hutniczych (chłopcy).
4. Mechanik maszyn i urządzeń przemysłowych (chłopcy i dziewczęta).

Nauka trwa trzy lata.

Uczniowie otrzymują następujące świadczenia:

- wynagrodzenie miesięczne, zakwaterowanie w internacie, umundurowanie, codzienny posiłek, wyposażenie w komplet podręczników i przyborów szkolnych.

W TECHNIKUM HUTNICZYM:

1. Metalurgia metali (chłopcy).

Nauka trwa pięć lat.

Warunkiem przyjęcia do szkoły jest:

- ukończenie szkoły podstawowej, złożenie dokumentów: świadectwo ukończenia szkoły podstawowej, podanie o przyjęcie do szkoły, 4 zdjęcia, świadectwo zdrowia, podanie o przyjęcie do internatu.

W TECHNIKUM HUTNICZO-MECHANICZNYM dla PRACUJĄCYCH na podbudowie Zasadniczej Szkoły Zawodowej:

1. Maszyny i urządzenia hutnicze.
2. Elektromechanika ogólna.

Nauka trwa trzy lata.

W ŚREDNIM STUDIUM ZAWODOWYM dla PRACUJĄCYCH:

1. Kierunek: ogólnomechaniczny.

Nauka trwa trzy lata.

Warunkiem przyjęcia do wymienionych typów szkoły jest:

- ukończenie szkoły zawodowej lub podstawowej (średnie studium), złożenie dokumentów: świadectwo ukończenia szkoły, podanie, życiorys, 2 zdjęcia, skierowanie z zakładu pracy, świadectwo lekarskie.

Wszelkich informacji dotyczących przyjęcia do szkoły i internatu udziela sekretariat szkoły w godz. 8—15, tel.: 85-246.

570-k

**OGŁOSZENIA
DROBNE**

SPRZEDAŻ

SPRZEDAM kożuchy damskie, włoskie.
Wiadomość: Legnica tel. 295-34.

065021-g

ZGUBY
ZGUBIONO PIECZATKĘ, wydana przez KBK — ZBS w Legnicy o treści: „Zakład Budownictwa Specjalnego, majster budowy, Andrzej Myczak”, Legnica, Rewolucji Październikowej 68, 65017-g

RÓŻNE

SPRZEDAŻ płytek terakota w każdej ilości. Sklep 1001 drobiazgów. Polkowice, ul. Szytgarska 1. Henryk Kalinowski.

065017-g

Dyrekcja Przedsiębiorstwa Budownictwa Inżynierii Miejskiej „Inżynieria-Legnica”

w Legnicy, ul. Piastowska 20

ogłasza zapisy młodzieży

na rok szkolny 1979/80 do Zasadniczej Szkoły Budowlanej

w Legnicy, ul. Murarska nr 5

w zawodach:



● monter

zewnątrznych sieci
komunalnych

● betoniarz - - zbrojarz

Nauka w szkole trwa 2 lata. Absolwenci otrzymują świadectwo wykwalifikowanego robotnika w obranym zawodzie z prawem wstępu do technikum budowlanego dla pracujących.

Uczniowie w okresie odbywania nauki w szkole otrzymują wynagrodzenie miesięczne oraz każdego roku bezpłatne mundurki szkolne, ubrania robocze i sprzęt ochrony osobistej zgodnie z Układem Zbiorowym Pracy dla Budownictwa, a ponadto nieodpłatnie w ciągu całego okresu nauki, posiłki regeneracyjne. Uczniom posiadającym ciężkie warunki materialne, sierotom, pól sierotom przyznawane będą zapomogi bezzwrotne oraz nagrody specjalne za pozytywne wyniki w nauce.

Praktyczna nauka zawodu odbywać się będzie na budowach prowadzonych przez przedsiębiorstwo.

WARUNKI PRZYJĘCIA:

1. Ukończenie 15 lat życia.
2. Ukończenie VIII klas szkoły podstawowej.
3. Dobry stan zdrowia stwierdzony przez lekarza.

PRZY WPISIE NALEŻY ZŁOŻYĆ:

- świadectwo ukończenia szkoły podstawowej, wypis z aktu urodzenia bądź dowód osobisty do wglądu, świadectwo zdrowia stwierdzające zdolność kandydata do wykonywania obranego zawodu, podanie, życiorys, trzy fotografie o wymiarach 4x6 cm.

Zapisy przyjmuje oraz wszelkich informacji udziela dział służb pracowniczych w siedzibie przedsiębiorstwa, Legnica, ul. Piastowska 20, pokój nr 6, tel. 234-35, wewn. 15, w godzinach od 7 do 15.

595-k

NASZE OFERTY KULTURALNE

24—30.VIII.1979 r.

TEATR

TEATR WSPÓŁCZESNY WE WROCŁAWIU

■ 24—26 i 30 bm. godz. 19.15
— Tadeusz Różewicz „BIAŁE
MALZENSTWO”, reż. Kazimierz
Braun, scen. Tadeusz
Więzorek ■ 28, 29 bm. godz.

19.15 — William Shakespeare
„ROMEO I JULIA”, reż. Bogu-
sław Kiere, scen. Danuta
Schajbal Klimowska.

INSTYTUT AKTORA

— TEATR LABORATORIUM WE WROCŁAWIU

■ 25 i 26 bm. godz. 19 —
DRZEWO LUDZI. Organizator
pracy Zbigniew Cynkutis.

WROCŁAWSKI TEATR LALEK WE WROCŁAWIU

■ 26 (godz. 11), 28 (godz. 10),
29 i 30 (godz. 10 i 12), 31 (godz.
10). Goran Babic „BAŚŃ O
JUNAKU I ŻELAZNYM MO-
CARZU”, reż. Stanisław Stapf,
scen. Kazimierz Samoluk.

FILM

„PODARUNEK CZARNEGO KSIĘCIA”

Proponujemy rodzicom, aby
wybrali się ze swymi pociecha-
mi na tę uroczą baśń radzieckie-
go reżysera Borisa Rycarijewa.
Nie musimy nikogo przekony-
wać, że kinematografia radziec-
ka ma znakomite tradycje w
przenoszeniu na ekran baśni lu-
dowych, w których znajdujemy
to, co najważniejsze w życiu
człowieka — odpowiedzialność
za drugiego człowieka, siłę mi-
łości przewyższającą nawet
śmierć.



Film przenosi nas w świat pe-
len fantazji, obcuje z istota-
mi stworzonymi przez wyobraź-
nię ludzką. Oglądamy ukwieco-
ne łąki, po których stapa bę-
knotka Wasyliś. W tej baś-
niowej krainie żyje zły czarno-
kieszeń niszczący ludzką radość.
To on sprawia, że droga Wasy-
liś i jej ukochanego do szczę-
ścia staje się pasmem prze-
szkód i trudności, które może
pokonać tylko wielka miłość.
Baśń technicznie urokliwa poezją. W
niektórych miejscach jednak
baśń jest mało zrozumiała i ro-
dzice muszą pomóc dzieciom w
jej interpretacji.

Film będzie wyświetlany w
kinie „Piast” w Legnicy od 24
do 26 sierpnia 1979 r.

IMPREZY

IRENA SANTOR

— jedna z najznakomitszych na-
szych piosenkarek wystąpi w Le-
gnicy już 7 i 8 września br. Bi-
lety na występ Ireny Santor roz-
prowadza dział organizacji imprez
Jewódzkiego Domu Kultury w
Legnicy, ul. Leńskiego 19, tel. 277-08
lub 223-41.

LEGNICKIE MUZEUM MIEDZI

zaprasza do swojej siedziby przy
ul. Partyzantów, gdzie czynne są
wspaniałe wystawy: czasowa —
„Cztery pory roku w malarstwie
polskim” (ekspozyty z Muzeum
Narodowego w Krakowie) i stale
— „Wyroby użytkowe z miedzi i

jej stopów” oraz „Miedź — wczoraj,
dziś i jutro”.

LITOGRAFIE

Józefa Pakulskiego wystawia do
końca sierpnia Klub Międzynarodo-
wej Prasy i Książki „Ruch” w Lu-
binie.

W KAŻDY WTOREK

— w legnickim klubie „Renesans”
projekcje kolorowych przeźroczy.
Warto obejrzeć!

MUZEUM W JAWORZE

proponuje obejrzenie dwóch wy-
staw: „Dawna Izba dolnośląska” i
„Formy piernikarskie”.
■ Wystawa „Dawna Izba dolno-
śląska” prezentuje typowe wyposa-
żenie XVIII- i XIX-wiecznych izb

ludowych. Ekspozowane jest całe
konstrukcyjne i dekoracyjne boga-
ctwo sprzętów i urządzeń domo-
wych m. in. szafy, łóżka, stojącego
zegara, kołowrotka i misternie zdo-
bionych naczyń.

■ Zbiór form piernikarskich li-
czy 25 klocków pochodzących z
XVIII i XIX wieku przedstawiają-
cych różne wzory ciastek.

W MUZEUM CHOJNOWSKIM

dwie ekspozycje: „Historia Choj-
nowa” i „XIX-wieczne wnętrze mi-
szkalne”.

CODZIENIE W DKZM

bogaty program imprez: konkur-
sy czytelnicze i muzyczne, grot-
ska, koncerty dyskotekowe, giełdy
i mnóstwo innych atrakcji.

Jan Matyjaszkiewicz, Leszek
Herdegen, Krzysztof Kowalew-
ski, Mieczysław Czechowicz (nie-
działa, pr. I, godz. 14.25).

MUZYKA

Na pewno wydarzeniem małe-
go ekranu będzie film TV CSRS
„Ja, Bedrich Smetana” o naj-
większym kompozytorze naszych
północnych sąsiadów — Bed-
richu Smetanie, twórcy narodo-
wej szkoły czeskiej w muzyce.
Film rysuje to społeczne i poli-
tyczne epoki, przedstawia waż-
niejsze postacie z kręgu muzyki
owych czasów (sobota, pr. II,
godz. 20.30 i 21.40).

Miłośnikom muzyki lżejszej
proponujemy „Koncert wakacyj-
ny z Gershwinem”, w którym
usłyszymy dwie znane uwertury
— „Kubanka” i „Amerykanin
w Paryżu” oraz „Błękitną rap-
sodię” i „Summer time” z opery
„Porgy and Bess”. Wystąpią
wybitni wykonawcy Cathy Ber-
berian i Andrzej Ratusiński, to-
warzyszy im Orkiestra PRiTV w
Warszawie pod dyrekcją Włod-
zimierza Kamirskiego (niedziela,
pr. I, godz. 13.25).

Niedzielną IV koncert zakończy
cykl „Beethoven — nasz współ-
czesny”. W programie wielka i
wspaniała IX symfonia d-moll.
Obok Wielkiej Orkiestry Symfo-
nicznej PRiTV pod dyrekcją
Stanisława Wisłockiego wystąpią
wybitni polscy wokaliści: Bożena
Kipasz-Mikolajczak, Krystyna
Szostak-Radkowska, Wiesław Och-
man i Leonard Andrzej Mroz
(niedziela, pr. II, godz. 20.30).

GWIAZDY MOWIA

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horo-
skop z przymrużeniem oka, a losów swoich
gwiazdom nie powierzą.

BARAN 21.III — 20.IV

Wzmocniona aktywność, wiele nowych
pomysłów, inicjatyw. Bardzo dobre
dni w pracy zawodowej. Twoja przed-
sięwzięczość przysporzy Ci duże uzna-
nie. A zatem znakomity okres pod
każdym względem, bo i zdrowie do-
pisuje i w domu OK.



BYK 21.IV — 20.V

Będą Cię w tym tygodniu absorbo-
wać sprawy uczuciowe. Nie wychylaj
się jednak za daleko! Na wszelkie zo-
bowiązania jeszcze za wcześnie. Mu-
sisz lepiej poznać tę drugą osobę.
Zastanów się też czy wszystkie Two-
je planowane wydatki są celowe. W pracy —
bez zmian.



BLIŹNIĘTA — 21.V — 21.VI

Jeżeli jedziesz teraz na urlop, za-
powiada się on niezwykle atrakcyjnie.
Spędzisz ten okres prawdziwie bez-
trosko, podreperujesz zdrowie, be-
dziesz miał wiele wspomnień na
długi czas. Nie musisz też specjalnie
liczyć się z wydatkami, bo kiesza wyraźnie się
zaokrągliła...



RAK 22.VI — 22.VII

Uda Ci się ważne życiowe zamie-
rzenie. Przymierzając się od dłuższego
czasu, aż wreszcie trafiasz w dziesiątkę.
W kręgu rodzinnym trochę zmian,
może jakaś uroczystość np. ślub? Za-
przyjdziesz się z kimś bardzo war-
tościowym. Jednym słowem tydzień pełen atrak-
cji.



LEW 23.VII — 23.VIII

Bardzo pomyslna passa finansowa.
Niespodziewane wpływy, ale też i
spore wydatki. W pracy — liczyć tylko
na siebie, na swoją przedsiębiorczość,
wszelkie obietnice mogą się okazać
złudne. W domu — bez zmian. Zdro-
wie OK.



PANNA 24.VIII — 23.IX

Trudna do „rozgrzyzenia” sprawa
rodzinna. Nie powinienes jednak za-
mówić zbyt skrajnego stanowiska,
gdyż możesz łatwo zniechęcić kogoś
do siebie. A więc dużo wyrozumia-
łości i dyplomacji — niech to będzie
zasadą Twojego postępowania.



WAGA 24.IX — 23.X

Swoje plany zawodowe powinienes
realizować bardziej konsekwentnie.
Masz bardzo dobre pomysły, wiele in-
wencji i rozsądku — staraj się to
wszystko zdyskontować. Brakuje Ci
jednak często cierpliwości i tego
„ostatecznego wykonczenia” sprawy. Ten
tydzień stwarza Ci w zakresie spraw zawodowych
wyjątkowo przychylną atmosferę.



SKORPION 24.X — 22.XI

Zbyt wiele żądasz od kogoś, same-
mu za mało dając. Jeśli w najbliż-
szych dniach „wyniknie” konflikt z
najbliższą Ci osobą — winę możesz
przypisać tylko sobie. Zdrowie jak
najlepsze. W sprawach finansowych
bądź ostrożny.



STRZELEC 23.XI — 21.XII

Ten tydzień nie sprzyja jakimkol-
wiek ryzykownym przedsięwzięciom.
Zajmij się trochę sprawami rodzinno-
domowymi. Ktoś czeka na pilną
wiadomość od Ciebie. Warto też wię-
cej zająć się o zdrowie.



KOZIOROŻEC 22.XII — 20.I

W sprawie, o którą od dawna wal-
czysz, znajdziesz nowego sprzymie-
rzenca. Wreszcie dobiejesz swego, ale
czy sprawa warta była aż tyle trudu?
Bardzo dobrze układają Ci się sprawy
finansowe. Uczucia — pod hasłem
„stara miłość nie rdzewieje”...



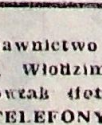
WODNIK 21.I — 18.II

Niepotrzebnie narzekasz. Po okresie
niepowodzeń — znów zaczyna się do-
bra passa. Szczególnie osoby o zacię-
tym artystycznym mogą w tym okre-
sie wiele zdziałać. A w sprawach u-
czuciowych — jak to w życiu — by-
wają zawsze wzloty i upadki. Cierpliwość.



RYBY 19.II — 20.III

Od Ciebie tylko teraz zależy, jak
ulożą Ci się sprawy zawodowe. Uderz
się w pierś — ostatnio trochę się
zaniedbałeś. Latwo jednak możesz
obecnie to nadrobić. Nie kieruj się
nieczyłymi sugestiami i nie obawiaj
zmian. Więcej odwagi i zdecydowania.



TELEWIZJA

FILMY

W „Latarni czarnoksiężskiej”
zobaczmy dramat produkcji we-
giersko-radzieckiej pt. „Gwiazdy
na czapkach”. Jest to rapsod o
rewolucji ukazującej jej wiel-
kość, ale jednocześnie krwawe
żniwo, jakie zebrała. Akcja roz-
wija się w roku 1918. Bohate-
rmi są Węgrzy, uczestniczący
w rewolucji jako członkowie
międzynarodowej przegranej, byli
jeńcy z I wojny światowej. Re-
żyserem filmu jest jeden z naj-
wybitniejszych twórców węgier-
skiego kina Miklos Jancso. W
filmie wystąpiła polska aktorka
Krystyna Mikolajczak (sobota,
pr. I, godz. 17.30).

W cyklu „Premiera w dwójce”
film pt. „Ojciec Baptysta”, IV
odcinek serialu francuskiego
„Czarny chleb” (piątek, pr. II,
godz. 21.15).

W sobotni wieczór po dzien-
niku o godz. 20.30 w pr. I ba-
wić nas będzie komedia obyczaj-
owa prod. włosko-francuskiej
„Wczoraj, dziś, jutro”. Są to
trzy zabawne opowieści, których
bohaterami są włoszki usiłujące
przełamać dominację swoich
partnerów. Znakomity reżyser:
Vittorio De Sica, znakomici ak-
torzy: Sophia Loren, Marcello
Mastroianni.

„Wisior” — odcinek II serialu
TVP „07 zgłoś się” (sobota, pr.
II, godz. 16.40).

W „Krainie wspomnień” film
obyczajowy prod. polskiej pt.
„Złoto” (niedziela, pr. I, godz.
10.45).

Kolejny odcinek (VIII) serialu
francuskiego pt. „Jan Krzysztof”
w niedzielę, w pr. I, godz. 20.15.

TEATR

W Teatrze Wspomnień trzecia
część „Obrachunków Boyow-
skich” Tadeusza Boya-Zelenskie-
go (spektakl z 1968 r.). Wybór,
układ i reżyseria — Adam Ha-
nuszkievicz. Wśród wykonaw-
ców m.in. Gustaw Holoubek,
Andrzej Łapicki, Andrzej Szczep-
kowski, Igor Śmiatowski (piątek,
pr. II, godz. 20.15).

Z okazji Międzynarodowego
Roku Dziecka Teatr Telewizji
pokazał widowisko „Pchla sza-
chrajka” oraz „Trupa pana
Dropsa” w ramach cyklu
„Brzechwa dzieciom”. Dyrektor
Teatru TV Jan Paweł Gawlik
zapowiedział kolejne widowiska
teatralne dla dzieci w znakomitej
obsadzie. I oto dzieci (a
myślę, że dorośli też) będą mie-
li okazję obejrzeć następną in-
scenizację wg Jana Brzechwy pt.
„Szelmostwa lisa Witalisa”. Re-
żyser Maciej Wojtyśko dobrze
jest znany młodym widzom ja-
ko autor „Bromby” i „Tajemni-
cy szyfru Marabuta”, dorosłym
zaś jako inscenizator „Ostatnich
dni” wg Bułhakowa. W „Szel-
mostwach”, zrealizowanych w
plenerze, biorą udział znakomici
wykonawcy, m.in. Joanna Żół-
kowska, Włodzisław Gliński,

TYGODNIK Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch”. WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe, Podwale 62, 50-950 Wrocław.
REDAGUJE zespół: Ryszard Adamów, Grzegorz Chmielewski, Krzysztof Dębek, Zbigniew Janiszewski, Włodzimierz Kisil (red. naczelny), Zygmunt
Luszczyński, Czesław Panczuk (2-ca sek. red.), Elżbieta Pomorska (redaktor techniczny), Krzysztof Raczko (detektor), Maria Samborska (sekre-
tarka redakcji), Waldemar Sikorski (fotoreporter). ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica, plac Chopina 2. TELEFONY: redaktor naczelny — 241-46, sekre-
tarka redakcji — 241-48, zastępca sekretarza redakcji — 229-25, publicyści — 216-41, 216-42, fotoreporterzy — 216-43, biuro ogłoszeń — 292-42. OGŁOSZENIA DROBNE
przyjmuje się codziennie w godzinach pracy redakcji (8.30—15.30) w Legnicy, pl. Chopina 2. INFORMACJI w sprawie prenumeraty udziela placówka RSW
„Prasa-Książka-Ruch” urzędy pocztowe i listonosze.
DRUKUJA: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Wrocław ul. Piotra Skargi 3/5. Reklamów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Za-
strzeżenie: nie wolno kopiować materiału nie zamówionego

